Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

CENA 15 GROSZY

Nr. 104

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, środa 18 kwietnia 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Nacjonalizm gospodarczy

W katastrofie gospodarczej świata w kryzysie psychicznym, który też katastrofie towarzyszy, załamał się jednocześnie i liberalizm gospodarczy i marksizm.

Kończy się jedna epoka, zaczyna druga. Ludzi podzielić można dzisiaj na tych, którzy kołyszą się jeszcze ostatniemi podmuchami Wielkiej Rewolucji, i tych, których już owiał gorący oddech ruchów narodowych, zwiastujących nową epokę. Będzie ona gwałtowną reakcją i przeciw liberalizmowi gospodarczemu i przeciw socjalistycznemu materjalizmowi, ponoszącym razem całkowitą odpowiedzialność za największy absurd cywilizacji współczesnej, którym jest kryzys nadmiaru, powodujący nędzę.

Zmierzch obu winowajców jest żałosny: giną pod gruzami własnych przewinień.

Liberalizm sankcjonował w kartelach naruszenie swej wiary w niezłomność prawa podaży i popytu i podważył pewność ładu społecznego, fabrykując rzesze bezrobotnych, a więc ludzi pozbawionych prawa do życia.

Socjalizm, w ślepej wierze w przepowiednie Marksa, zapatrzony w podpiłowywanie ustroju kapitalistycznego, całą swą budowę wzniósł na walce klas, która okazała się piaskiem z chwilą końca okresu nadmiaru w zapotrzebowaniu rąk robotniczych.

I liberalizm i socjalizm wznosiły razem po wojnie gmach gospodarki międzynarodowej, budowany na spętaniu na całym świecie warsztatów wytwórczych sidłami ruchomego kapitału pieniężnego. Procent, jak grzyb zjadł fundamenty tego gmachu. Fikcje buchalterji kredytu, sztucznie uruchamiającej... nieistniejące materjalnie dobra, spekulacja oparta na sprzedaży... bez posiadania, dumping towarowy jako broń międzypaństwowa ze stratą... własną, fundusze dla zatruwania cudzych walut kosztem... swojego złota, musiały znaleźć swe logiczne odpowiedniki w konieczności zatapiania Kreugerów, Insullów. Stawiskich, a wraz z nimi miljardów w bonach i obligacjach oraz miljonów tonn zboża, kawy, lub bawełny.

Wszystko to razem trzymało się kupy i razem w gruzy się wali.

W pustkę, która powstaje po załamaniu się dotychczasowych wyznań wiary gospodarczej, coś nowego, twórczego, przyjść musi. Żadne paljatywy już nic pomogą. Budować trzeba na nowych zasadach.

Korygowanie laisserfaire'yzmu przez laisserproduire'yzm, wysuwający w Polsce sprawę wzmożenia wytwórczości bez ujęcia tej wytwórczości w ramy dyscypliny i kontroli, której sprawować nikt inny poza państwem nie może, jest jednym jeszcze błędem.

Tę niezbędną dla wytwórczości i dla podziału dochodu społecznego dyscyplinę, stworzyć może tylko nacjonalizm gospodarczy, stwarzający warunki zatrudnienia wszystkich rąk roboczych narodu, dostarczania państwu niezbędnych dla jego rozwoju środków i należytego go spodarczego uzbrojenia w stosunku do obcych. Oprzeć się winien na jednym wielkim ruchu politycznym, który, na drodze hierarchji, uruchomi społeczeństwo i wydobędzie zeń maximum energji materjalnej i duchowej dla sprostania zadaniom naszej epoki. Wcielany zaś on będzie w życie przez wszystkie agendy państwa, będącego formą organizacji narodu.

Środkiem działania nacjonalizmu gospodarczego musi być, odmienna od znanej dotychczas pod tą nazwą, interwencja państwa, oparta na planie gospodarki narodowej. Interwencjonizm państwowy, nie wywodzący się z nacjonalizmu gospodarczego, staje się bezdusznym środkiem panowania w państwie biurokracji, jest źródłem nadmiernych ciężarów publicznych, prowadzi do zawrotnych form etatyzmu. Nacjonalizm gospodarczy, narzucając plan działania i stając na straży sprawiedliwego podziału dochodu społecznego, opatrzy interwencjonizm w niezbędne hamulce.

Nacjonalizm gospodarczy nie rezygnuje z czynnika zysku indywidualnego, wywodzącego się z prawa własności, gdyż dyscyplina narodowa winna być hamulcem dla czynnika zysku, a dyscyplina prawa ograniczy dyspozycję własnością w wypadkach, gdy dobro narodu jako całości tego ograniczenia wymagać będzie. I można już dziś, przewidując konieczność utrzymania strefy całkowitej wolności w dyspozycji własnością, zarysować te ograniczenia, które dotknąć muszą własność w strefie jej publicznego promieniowania. Dyspozycja własnością dozna ograniczeń:

a) gdy skrępowanie dyspozycji własnością jest środkiem zatrudnienia bezrobotnych,

b) gdy skrępowanie dyspozycji własnością jest środkiem zmniejszenia ciężarów o charakterze powszechnym,

c) gdy skrępowanie dyspozycji własnością jest jedynym środkiem, zabezpieczającym państwo od odpowiedzialności za skutki społeczne wolności gospodarczej,

d) gdy skrępowanie dyspozycji własnością jest niezbędne dla zwiększenia siły obronnej państwa.

To są nowe drogi, po których narody iść będą, ku nowemu, lepszemu ustrojowi życia gospodarczo - społecznego.

J. Z.

Horoskopy paktu węglowego polsko-angielskiego

Zwłoka w przyjeździe naszej delegacji nad Tamizę pociągnęła za sobą i to następstwo, że w konferencji nie będzie mógł wziąć udziału główny „adwokat lokarna węglowego" ze strony ugodowo nastrojonej grupy angielskich przemysłowców p. A. Archer, który w pilnych sprawach udaje się zagranicę.

Przed opuszczeniem Londynu, p. Archer dał wyraz swemu przekonaniu, iż odłam przemysłowców angielskich, przychylnie odnoszących się do myśli podziału rynków zbytu i kontroli cen węgla eksportowego, uzyska górę nad grupą przemysłowców, która nadal pragnie kontynuować walkę konkurencyjną z Polską w Skandynawji.

Pan Archer, twórca zalążkowego kartelu węglowego w hrabstwie Yorkshire, przedstawiciel kierunku ugodowego, wielokrotnie w ostatnich latach zabierał publicznie głos w Anglji, aby stwierdzić, iż Polska jest czynnikiem stałym i ważnym w europejskim przemyśle węglowym, polski przemysł węglowy jest zorganizowany doskonale, a ludzą się ci przemysłowcy w Anglji, który sądzą, iż czas zrobi swoje i przemysł polski ustąpi z rynku skandynawskiego. Pan Archer już po swej pierwszej wizycie na polski Górny Śląsk do Zagłębia Dąbrowskiego, stwierdził publicznie, iż eksport na wielką skalę jest dla ekonomicznej egzystencji Polski zagadnieniem życiowem. Polska nie posiada niewidocznego eksportu w postaci dochodów od inwestycyj, musi przeto, by się wywiązać ze swoich zobowiązań, eksportować to, co posiada, a tym artykułem jest w pierwszym rzędzie węgiel.

W opinji p. Archer'a obecna konferencja polsko - angielska po winna dać rezultaty pomyślne. Delegaci angielskiego przemysłu winni zasiąść do zielonego stolika z polską delegacją bez uprzedzeń, zapomnieć o 8-letniej at mosferze wojennej między angielskim a polskim przemysłem, i spojrzeć prawdzie w oczy, t. j. iż Polska zdała egzamin wytrwałości i że Polska jest poważnym konkurentem, z którym się trzeba liczyć.

Dalej p. Archer stwierdza, że tak długo jak kraje, produkujące węgiel w Europie wydobywać będą więcej węgla, niż potrafią wchłonąć rynki zbytu, walka konkurencyjna o charakterze dumpingowym (nieekonomiczne ceny węgla) trwać będzie nadal. Problem zbytu węgla w północnej Europie sprowadza się — zdaniem p. Archer'a — do uregulowania produkcji i podziału sfery wpływów obu konkurentów w Skandynawji i Bałtyku, innemi słowy, podziału rynków zbytu i kontroli cen węgla eksportowego. W konkluzji stwierdza p. Archer, iż gdyby ugoda polsko-angielska miała mieć jedynie na celu „wzięcie w niewolę i bezlitosne eksploatowanie krajów, nie produkujących węgla" (Skandynawję i Bałtyk), to pakt taki byłby bez wartości, albowiem na dłuższą metę wywołałby bunt ze strony konsumentów twardego paliwa.

W momencie wyczekiwań na przyjazd delegacji polskiej, komentowaną jest żywo wersja, iż polski przemysł węglowy wystąpi w Londynie z projektem niejako podziału rynków zbytu węgla i unormowania cen, ale utworzenia wspólnej anglo-polskiej agencji sprzedaży węgla eksportowego.

Gdyby projekt ten doszedł do skutku, to prawdopodobnie zrealizowaną zostałaby — wysuwana w okresie przedkryzysowym — myśl otwarcia polskiego biura węglowego w stolicy Anglji.

Zebranie „Bratniej Pomocy" Uniwersytetu

Wybory w kole historyków — Egzaminy na prawie

Na dzień 22-go kwietnia wyznaczony został termin walnego zebrania „Bratniej Pomocy" studentów uniwersytetu warszawskiego. Jak wiadomo, walne zebranie miało odbyć się przed świętami Wielkiejnocy, wskutek jednak zawieszenia działalności uniwersytetu w związku z pobiciem prof. Handelsmana, zostało odwołane. W dniu 23 b. m. zebranie odbędzie się o godzinie 10.30 w lokalu „Anatomicum" przy ulicy Chałubińskiego 5.

Dotychczas zgłoszona została jedna lista kandydatów do władz „Bratniej Pomocy". Jest to lista narodowo - radykalna z p. Feliksem Pokrzywą, jako kandydatem na prezesa na czele.

Jutro odbędą się wybory w Kole Historyków studentów U. W.

Egzaminy na pierwszym roku prawa rozpoczną się dopiero 30 czerwca. Na drugim roku i dalszych latach studjów egzaminy rozpoczną się 25 czerwca.

Walka tłumu z policją

O trumnę przemytnika

KATOWICE, 17. 4. W dniu 14 b. m. rano o godz. pół 7 urząd gminny w Piekarach Śl. postanowił wyprawić pogrzeb zastrzelonemu w dniu 10 b. m. przez str. gran. przemytnikowi śp. Sarachowi Piotrowi z Piekar Śl. Pogrzeb ten musiał odbyć się najpóźniej w tym dniu, a to na zlecenie dyrektora szpitala pow. z Piekar Śl., ze względu na zapoczątkowany już proces rozkładania się zwłok. Rodzina zabitego do ostatniej chwili była przekonana, iż pogrzeb wyprawi sobie sama w niedzielę popołudniu.

Sposobu jednak orzeczenia lekarza oraz ze względu na to, że wszystkie formalności pogrzebowe były już załatwione, pogrzeb musiał odbyć się w sobotę. W chwili jednak, gdy tragarze trumnę z zwłokami przenosili z kostnicy szpitalnej do karawanu pogrzebowego, zebrany tłum, liczący około 150, pomiędzy któremi znajdowali się i krewni nieboszczyka, rzucił się na trumnę. W odpowiedniej chwili wkroczyła policja i zdołała rozproszyć tłum, poczem pogrzeb ruszył ku cmentarzowi.

Spiskowiec Precup z towarzyszami

stanie w piątek przed sądem wojennym

BUKARESZT 17.4 (PAT). W najbliższy piątek rozpoczyna się przed sądem wojennym proces ośmiu oficerów i pięciu osób cywilnych, oskarżonych o przygotowanie pod wodzą płk. Wiktora Precupa akcji przeciwko monarsze, rządowi i partjom politycznym.

Akt oskarżenia stwierdza, że oskarżeni zawiązali spisek, którego ostatecznym celem było wprowadzenie dyktatury z płk. Precupem na czele i dokonanie zamachów. Spisek wykryty został na dzień przed datą, wyznaczoną do jego realizacji, tak iż wszyscy zamieszani do tego spisku mogli być aresztowani.

Śledztwo wykazało, że wszyscy aresztowani oskarżeni nie mieli żadnego kontaktu z szerszemi kołami armji lub jakiemikolwiek organizacjami politycznemi, ich działalność więc była zupełnie odosobniona.

Obecna sytuacja międzynarodowa

Bardziej napięta niż w r. 1914

NOWY JORK, 17.4. (PAT). W mowie, wygłoszonej na forum „Foreign Policy Association" w Cincinnati ambasador sowiecki Trojanowskij położył szczególny nacisk na problem pokoju, jako na zasadniczy postulat polityki sowieckiej.

Zdaniem Trojanowskiego sytuacja międzynarodowa w obecnej chwili jest niemniej napięta, niż w r. 1914. Duch militaryzmu jest dziś więcej rozbujały w niektórych państwach, niż kiedykolwiek. Dlatego też przyszła wojna będzie jeszcze bardziej barbarzyńska, niż ostatnia. Nacjonalizm polityczny, gospodarczy i duchowy, który dziś się wszędzie spotyka, cofnął ludzkość do średnich wieków.

„Oczywiście — mówił ambasador — nie damy się zwodzić gadaniną na temat rozbrojenia, pustemi obietnicami bez poważnych gwarancyj. Nie jesteśmy pacyfistami, którzy pragnęliby pokoju za wszelką cenę, — nawet za cenę istnienia ich państwa".

St. Zjednoczone opanowane

Przez ruch antyżydowski

NOWY JOR, 17. 4. (PAT.) — Miesięcznik „Today" występuje z szeregiem artykułów, wykazujących „najście hitleryzmu na Amerykę".

Miesięcznik ten twierdzi, że niedawno utworzona organizacja „Srebrnej Legji" ma na celu usunięcie przemocą wszystkich żydów z wszelkich wpływowych stanowisk w St. Zjedn. Na czele tej organizacji stoi niejaki William Dudley Pelley, a jej główna kwatera znajduje się w mieście Asheville w Stanie Północnej Karoliny.

Pelley wydaje czasopismo „Liberation", w którem twierdzi, że organizacja „Srebrnej Legji" obejła już 27 stanów od Pacyfiku po Atlantyk i od granicy kanadyjskiej po zatokę Meksykańską.

Czy Rosja Sowiecka zapłaci

300 milj. dolarów St. Zjednoczonym?

WASZYNGTON, 17. 4. (PAT.) W związku z uchwaloną przez Izbę ustawą Johnsona, zakazującą udzielania państwowych i prywatnych pożyczek państwom, które nie zapłaciły rat swego długu wojennego, prasa poruszyła sprawę długu Rosji przedsowieckiej.

Rozmowy na ten temat prowadzone były w Waszyngtonie między miarodajnemi czynnikami, od kąd prezydent Roosevelt uznał rząd Sowietów. Treść tych konferencyj trzymaną jest jednak w ścisłej tajemnicy.

Ogólna suma długu państw obcych w Stanach Zjedn. wynosiła w dniu 4 stycznia 1934 r. — 12.710.451.610 dolarów. Ze wszystkich tych państw jedynie Rosja, Armenja i Nicaragua nigdy długu swego wobec Ameryki nie skonsolidowały. Suma długów tych trzech państw wynosi 358 miljonów dolarów. Oczywiście, udział Armenji i Nikaragui jest w tej sumie znikomy.

Krwawe starcia z żandarmerją

na wyspie Rodos

LONDYN 17.4 (PAT). Korespondent „Daily Telegraph" donosi z Aten, że w dniu dzisiejszym na wyspie Rodos w wiosce Salahi doszło do poważniejszych starć między mieszkańcami wioski a żandarmami włoskimi. W czasie starć dziesięć osób zostało zabitych, a wiele odniosło rany.

Rozruchy zostały, podobno wywołane represyjnemi zarządzeniami władz włoskich, wydanemi z okazji wyborów do władz miejskich. Według doniesień korespondenta „Daily Telegraph", dla stłumienia rozruchów zawezwany został batalion piechoty włoskiej oraz kilka samolotów. Pozatem kontrtorpedowiec włoski bombardował podobno wioskę.

Niemcom grozi

Olbrzymi deficyt

LONDYN 17.4 (PAT). Omawiając noty niemieckiej w sprawie powiększenia budżetu na wydatki wojenne, „Times" pisze, co następuje: „Niemcy stoją w obliczu olbrzymiego deficytu. Nie są w stanie pokryć swoich zobowiązań zagranicznych i cierpią z powodu dotkliwego bezrobocia. W tych warunkach aprobata ze strony ludności wyrzeczenia pieniędzy na nieprotrzebne środki ostrożności przeciwko rzekomym niebezpieczeństwom dowodzi jedynie w sposób tragiczny, do jakiego stanu umysłów doprowadzili ludność niemiecką przywódcy hitleryzmu.

Kraje dokoła Niemiec uzyskały to, czego chciały, i są pod względem terytorjalnym zaspokojone. Pragną one tylko utrzymać swój stan posiadania. Nikt nie zamierza napaść na Niemcy. Jedynie obawa, że Niemcy przygotowują wojnę odwetową, może zrodzić podobną myśl w głowie któregokolwiek z narodów, sąsiadujących z Niemcami".

Niebywałe upały

w Europie

PARYŻ, 17.4. Od kilku dni w Paryżu panują niebywałe upały. W niedzielę termometr wskazywał 29 stopni w cieniu.

BERLIN, 16.4. W ciągu całego dnia dzisiejszego panowała zupełnie letnia pogoda z upałami, dochodzącemi do 28 stopni w cieniu. Fala ciepła powietrza płynie od zachodu i dala się już zauważyć od dwu dni. Zieloność bardzo szybko pokryła drzewa i krzewy, a z południowych części Niemiec dochodzą wiadomości, że panuje tam również bardzo wysoka temperatura.

W ciągu niedzieli Berlin wyglądał jakby wyludniony, gdyż setki tysięcy ludzi wyruszyły za miasto. Środki komunikacyjne osiągnęły rekordowe cyfry przewozu, gdyż samemi tylko kolejami sprzedały 1,25 miljona biletów wycieczkowych.

Zamordowała siostrę

Dzisiaj pod wsią Zofjewo w powiecie rypińskim Helena Klonkowska zamordowała swą siostrę Genowefę Kędzierską. Pobieżne oględziny zwłok wykazały, że przy zbrodni użyty był tylko nóż, którym Klonkowska zadała siostrze kilkanaście ciosów w głowę. Policja wszczęła dochodzenie, w wyniku którego aresztowała zbiegłą Klonkowską.

Trocki opuści Francję

Paryż 17.4 (PAT). Rząd postanowił cofnąć Trockiemu pozwolenie na pobyt we Francji, gdyż nie chciał on się zobowiązać do zachowania neutralności politycznej.

G. P. U. przestaje istnieć?
Sensacyjne doniesienie „Daily Heralda"

LONDYN, 17.4. „Daily Herald" zamieszcza pochodzące z wiarogodnych źródeł wiadomości, które dotyczą olbrzymich przemian w systemie sowieckiego wymiaru sprawiedliwości. Zmiany te zdawałyby się świadczyć, iż rząd sowiecki zaczyna zbliżać się do metod rządzenia w demokratycznej Europie.

Według doniesień tego dziennika angielskiego, sowiecka „Prawda" już w końcu lutego zapowiedziała lakonicznie, że G. P. U. zostanie wkrótce zniesione. W związku z tem „Daily Herald" zaznacza, że władza G. P. U. ulegnie znacznemu ograniczeniu. Nie będzie ono mogło wydawać wyroków śmierci lub też nakładać ciężkich kar więzienia, tajne zaś ferowanie wyroków zostanie wogóle zniesione.

Już obecnie 60 procent urzędników G. P. U. zostało zwolnionych, przyczem większość zwolnionych została umieszczona w różnych trustach i syndykatach. Reszta urzędników zostanie włączona do wywiadu politycznego w świeżo utworzonym Komisarjacie Spraw Wewnętrznych.

Poza urzędnikami, G. P. U. liczyło także około 50.000 specjalnego wojska, które obecnie podporządkowane zostanie Komisarjatowi Wojny. Na przyszłość kary administracyjne Komisarjat Spraw Wewnętrznych będzie mógł wymierzać najwyżej do wysokości trzech lat zesłania, natomiast większość przestępstw będzie rozpatrywana na jawnych rozprawach sądowych.

Omawiając zapowiedziane zmiany, Stalin wyraził się podobno, że do zmiany w wewnętrznej sytuacji politycznej uprawnia przedewszystkiem znaczna poprawa gospodarcza, skutkiem doskonałego urodzaju oraz polepszenie położenia międzynarodowego, głównie dzięki uznaniu państwa sowieckiego przez Stany Zjednoczone.

Wszystkie te decyzje zostały podobno powzięte już przed kilku miesiącami, ale nie wszystko zostało dotąd wykonane, ze względu na zakulisowe targi co do osoby przyszłego komisarza spraw wewnętrznych. Gdy jedni proponują na to stanowisko generalnego prokuratora Akułowa, inni chcieliby widzieć na stanowisku komisarza dotychczasowego szefa G. P. U., Jagodę.

Jakikolwiek będzie wynik tych zakulisowych targów, jedno jest pewne, pisze „Daily Herald", że dni G. P. U. są już policzone, a główna siedziba tej instytucji teroru przerabiana jest na mieszkania dla urzędników.

„Specjaliści" podstołeczni
Aresztowanie złodziei letniskowych

Donosiliśmy już o stosunkach bezpieczeństwa w miejscowościach podstołecznych, podkreślając niejednokrotnie, że pozostawiają one wiele do życzenia. Dziś z zadowoleniem możemy zakomunikować, że władze śledcze powiatu warszawskiego po dłuższych obserwacjach zlikwidowały niebezpieczną szajkę złodziejów, grasujących w miejscowościach podmiejskich.

Architekt Czesław Jabłkowski, zamieszkały we Włochach pod Warszawą, poznał przed kilku tygodniami na ul. Chmielnej jakąś młodą dziewczynę, która podała się za Marję Wiśniewską, bezrobotną kelnerkę z Częstochowy. Dziewczyna opowiedziała architektowi jakąś zmyśloną historję, w której wyniku p. Jabłkowski zabrał ją do siebie. Gdy po 6-ciu tygodniach wyjechał do Warszawy, po stosunkowo krótkiej nieobecności zastał swą willę doszczętnie okradzioną. Szkody, poczynione przez nieznanych osobników, dochodziły wartości 15.000 zł.

Powiatowy Wydział Śledczy podjął dochodzenie, które ustaliło, iż Wiśniewska podała zmyślone nazwisko, jest to bowiem Marja Czyżówna (Piekarska 12), przyjaciółka również znanego policji przestępcy, Edwarda Rafalskiego (Ogrodowa 49). Na trop tej pary natrafiono niedawno. Wywiadowcy aresztowali Czyżównę oraz Rafalskiego w ogrodzie Krasińskich. Dalsze dochodzenie wykazało, iż Rafalski był hersztem całej szajki złodziejów, specjalizujących się w okradaniu willi podmiejskich. Wczoraj aresztowano wspólniczkę jego, Stefanję Fornalską (Nowolipki 75), u której znaleziono biżuterję, pochodzącą z kradzieży u architekta Jabłkowskiego.

Część skradzionej architektowi garderoby znaleziono u Janiny Rostańczykówny (Solec 41). Aresztowano prócz tego Lucjana Falińskiego (Annopol, bud. 28) oraz Marjana Stopowicza (Annopol, bud. 30-b).

Kobiety zajmowały się przechowywaniem i sprzedażą łupów, przyczem Czyżówna, dzięki dobrej prezencji, zawierała znajomości z upatrzonemi przez Rafalskiego osobistościami i tak szajka przygotowywała się do kradzieży w okresie przedletniskowym.

Niemcy o wizycie Barthou
Korzyści z zatrzymania się w Berlinie

PARYŻ, 16. 4. — Havas donosi, że min. Barthou wyjedzie z Paryża w sobotę wieczorem i przybędzie do Warszawy w niedzielę o godz. 17.50. W Warszawie minister pozostanie przez poniedziałek, we wtorek zaś wieczorem wyjedzie do Krakowa, skąd w środę wieczorem wyruszy do Pragi.

BERLIN, 16. 4. — Omawiając wizytę Barthou w Warszawie, półurzędowa „Diplomatisch Politische Korrespondenz" ironizuje na temat przygotowań, czynionych we francuskiem Ministerstwie Spraw Zagranicznych w związku z tą podróżą. Na Paryż „odbywa się prawdziwy najazd ambasadorów i posłów francuskich ze środkowej i wschodniej Europy".

Niemcy nie dadzą się zmylić — pisze dalej to pismo — i do wyników tej podróży nie przywiązują nadmiernej wagi. W deklaracji polsko-niemieckiej istnieje ustęp, mówiący o uprzednich zobowiązaniach. Ten właśnie ustęp nie wyłącza możliwości powstania między Francją i Polską innego zagadnienia politycznego, które nie stoi w związku z sojuszem francusko - polskim sprzed lat trzynastu.

W dalszym ciągu pismo to usiłuje wykazać korzyści, które wyniknęłyby z faktu zatrzymania się Barthou w Berlinie. Niemcy zawsze są gotowe do bezpośredniej wymiany zdań, a spotkanie Barthou w Berlinie z niemieckimi mężami stanu nie mogłoby wywołać w Polsce zaniepokojenia.

PARYŻ, 17. 4. (PAT.). Minister Titulescu z małżonką przybyli do Paryża wczoraj o godz. 22.20. Na dworcu witali ministra szef gabinetu Ministra Spraw Zagranicznych, poseł rumuński z całym personelem poselstwa oraz posłowie Jugosławji i Czechosłowacji.

Nie było spisku na króla
w Rumunji

BUKARESZT, 16.4. — Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów uchwalono szereg zarządzeń w celu wzmocnienia ładu i powagi władz, które są konieczne dla gospodarczej i finansowej odbudowy kraju.

WIEDEŃ, 16. 4. — Donoszą tu z Bukaresztu, że proces spiskowców wojskowych odroczono na dni kilka ze względu na zeznania, które złożył jeden z wyższych urzędników ministerjum spraw wewnętrznych. Jeden z głównych oskarżonych, płk. Precup, twierdzi stanowczo, że spiskowcy wcale nie mieli zamiaru urządzać zamachu na króla.

Jak się okazuje, spisek został wykryty dzięki doniesieniu pewnego sierżanta, który otrzymał za to nagrodę i został mianowany porucznikiem.

Totalizator, loterja i gry hazardowe
Czy nastąpi ich legalizacja w Ameryce?

NOWY JORK, 17.4 (PAT). Równocześnie z tendencją, która objawiła się w Kongresie, ukrócenia spekulacyjnej gry na giełdzie, zarówno w Kongresie, jak i w kilku legislaturach stanowych pojawiły się wnioski o zorganizowanie loterji państwowej, o legalizowanie totalizatora na wyścigach itd.

W Stanach Zjedn. ustawa federalna zabrania wszelkich t. zw. „jeux de chance". Zakazane więc są wszelkie loterje, wszelkie zakłady wyścigowe, wszelka gra hazardowa. Nie wolno losów loteryj zagranicznych posyłać pocztą pod groźbą procesu kryminalnego — nie wolno w pismach ogłaszać tabel wygranych loteryjnych.

Surowe te zakazy są bardzo znamienne dla ludności amerykańskiej, w której charakterze leży skłonność do hazardu „par excellence". W istocie wszyscy Amerykanie grają na giełdzie, mają nieprzeparty pociąg do zakładów wyścigowych, grają namiętnie we wszystkie gry hazardowe, zakładają się nieustannie o byle co, kupują bilety zagranicznych loteryj i irlandzkich „Sweepstakes" za miljony dolarów.

Pisma obliczają, że roczne obroty tych wszystkich „Jeux de chance" w Stanach Zjedn. sięgają kilku miljardów dolarów. Ale wszystko to jest ustawą zakazane.

Obecnie, po zliberalizowaniu ustawodawstwa federalnego odwołaniem prohibicji, przychodzi kolej na dalsze próby w tym kierunku. Zdaje się, że jest to objaw psychicznie ściśle związany z depresją gospodarczą.

Sąd nie dał wiary
zeznaniom 11-letniej dziewczynki
Proces o fałszerstwo bilonu

Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym rozpatrywano sprawę Bolesława Topczewskiego oraz Mieczysława Różalskiego, skazanych przez pierwszą instancję na 8 lat więzienia, razem z żoną Topczewskiego, Marją, która dostała 5 lat więzienia za udział w fabrykacji fałszywych monet. Topczewska, zatrzymana z garścią fałszywego bilonu, przyznała się do winy, dowodząc, że otrzymała pieniądze od jakiegoś żyda. Twierdziła, iż była w krytycznych warunkach, a maltretowana przez męża alkoholika, zlakomiła się na nielegalny zarobek.

Topczewski nie przyznał się do winy. Oskarżyła go jednak 11-letnia własna córeczka, która zeznała, że ojciec zmuszał ją biciem do noszenia pieniędzy Różalskiemu, u którego znajdowały się przyrządy do srebrzenia falsyfikatów.

Sprawa w drugiej instancji przyjęła niespodziewany obrót, gdyż okazało się, że dziewczynka działa za namową babki, która za wszelką cenę dążyła do wtrącenia Topczewskiego do więzienia, a gdy syna jej aresztowano, uklękła i modliła się, aby nigdy nie wyszedł z kryminału. Sąd Apelacyjny nie dał wiary zeznaniom małej Topczewskiej i ojca jej uniewinnił. Marji Topczewskiej zmniejszono karę do 2 lat, a Różalskiemu do trzech lat więzienia.

Krwawe rozruchy w Łodzi
w czasie strajku włókienniczego

ŁÓDŹ, 17. 4. — W Łodzi rozpoczęła się obecnie serja procesów o krwawe demonstracje, jakie miały miejsce w roku zeszłym. O procesie o zajścia w Pabjanicach pisaliśmy już w ub. tygodniu, obecnie zaś przed Sądem Okręgowym rozpoczął się nowy proces przeciwko 9-ciu osobom o spowodowanie krwawych rozruchów na Wodnym Rynku i ul. Rokicińskiej, w czasie trwającego wówczas strajku włókienniczego.

W związku z ogłoszonym strajkiem, w dniu 30 marca zwołane zostało wielkie zgromadzenie delegatów fabrycznych czterech związków robotniczych w Łodzi. Od wczesnego rana przed lokalem gromadziły się olbrzymie tłumy, na salę jednak wpuszczano tylko delegatów, zaopatrzonych w legitymacje. Żywioły wywrotowe, usiłujące sparaliżować porozumienie, osiągnięte w Warszawie, przez rozbicie zebrania, zatarasowały wejście, aby nie dopuścić delegatów do wnętrza.

Gdy policja przystąpiła do rozpraszania tłumów, zgromadzeni, za namową Mieczysława Starnowskiego i Stefanji Olesińskiej, zawodowych agitatorów komunistycznych, przyjęli wobec policji groźną postawę i poczęli obrzucać policjantów kamieniami, wyrywanemi z bruku. Część tłumu udała się na ul. Rokicińską, gdzie poczęto atakować przejeżdżające tramwaje i wybijać szyby. Wybuchła strzelanina, od której kilkunastu policjantów zostało ciężko rannych.

Następnego dnia odbył się pogrzeb zabitej Wojciechowskiej. W pogrzebie wzięło udział 10.000 osób i komuniści usiłowali go wyzyskać dla demonstracji antypaństwowej. Po pogrzebie uformował się pochód, który rozpędziły sprowadzone specjalnie rezerwy policyjne.

Na poniedziałkowej rozprawie oskarżeni nie przyznali się do winy, twierdząc, że na miejscu demonstracji znajdowali się przypadkowo. Proces trwa.

Surowy wyrok
Za obrazę sędziego

POZNAŃ, 17.4. Sąd Okręgowy w Poznaniu rozpatrywał sprawę Stanisława Latanowicza z Poznania, rewizora ksiąg, oskarżonego o to, iż w dniu 18 maja ub. r. w zażaleniu do Sądu Okręgowego fałszywie obwinił sędziego grodzkiego. Gawlasa, zarzucając mu stronniczość, fałszywe oświadczenia, oraz fałszywe zeznania. Oskarżony podtrzymuje na rozprawie swoje zarzuty.

Obszerne zeznania sędziego Gawlasa rzucają snop światła na skandaliczne stosunki w zawiadywaniu masami upadłościowemi, oraz wykazują, iż wszelkie zarzuty oskarżonego Latanowicza są bezpodstawne. M. in. świadek sędzia Gawlas wskazuje na olbrzymie wydatki, związane z zawiadywaniem masą spadkową firmy „Tkanina", gdzie na 231 tys. dochodu, 69.919 zł. otrzymał tytułem kosztów adw. Bernstejn, a 19 tys. zł. pobrał zawiadowca, oskarżony Latanowicz.

Sąd Okręgowy ogłosił wyrok, skazujący Latanowicza na jeden rok aresztu, tysiąc zł. grzywny i 140 zł. kosztów sądowych.

W motywach wyroku podkreślono, iż zażalenie p. Latanowicza, wystosowane w maju ub. roku do Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Poznaniu, jest w formie swej niekulturalne, a zarzuty w niem zawarte są nieprawdziwe i wyrządzają krzywdę sędziemu Gawlasowi. Jako okoliczność obciążającą sąd uznał wielokrotność zażaleń.

Zdobywca Atlantyku
mjr. Skarżyński w Kaliszu

KALISZ, 17.4. (tel. wł.). Gość skrzydlaty, polski zdobywca Atlantyku, major - pilot Skarżyński był w ubiegłą sobotę goszczony przez korpus oficerski w salach 29 p. S. K., gdzie też wygłosił ciekawy odczyt na temat: „Mój lot nad Atlantykiem". Dnia zaś następnego, to jest w niedzielę, Kaliskie Towarzystwo Wioślarskie podejmowało miłego Gościa obiadem.

Lokal klubu zimowego KTW. przybrany był w zieleń i barwy narodowe. W czasie obiadu wygłoszone zostały toasty na cześć majora Skarżyńskiego, na co w serdecznych słowach odpowiedział.

W dniu 16 b. m. major Skarżyński odjechał do Warszawy, wywożąc miłe wspomnienia z dwudniowego pobytu w Kaliszu.

Rubin — to zmartwienie
Skarga przeciwko komornikowi

TORUŃ, 17.4. Dnia 29 marca br. przybył do p. S. K. niejaki Franciszek Łangowski i, jako zastępca komornika sądowego, B. Duplickiego, dokonał zajęcia. Towarzyszył mu posterunkowy P. P. Michalak, z komisarjatu na Mokrem. P. Łangowski dokonał u p. S. K. zajęcia różnych przedmiotów, a m. in. zajął jeden sygnet złoty z rubinem, będący własnością syna, Mieczysława.

Młodzieniec pobiegł do komornika p. Duplickiego, żeby zaprotestować przeciw zajęciu jego własności. Przy pierwszej interwencji oświadczył mu komornik, że o sygnecie nic nie wie, a przy drugiej — w dniu 31 marca, że widział u Łangowskiego jakiś sygnet, który ten mu pokazywał, ale z sobą zabrał.

W pierwszy dzień świąt Mieczysław K. udał się na nabożeństwo do kościoła garnizonowego i tam zobaczył Łangowskiego, a na jego palcu... swój sygnet. Sygnet nie darmo był z rubinem, który zmartwienie oznacza.

Przeciw komornikowi, p. Duplickiemu, wniesiono doniesienie karne, iż dopuścił się sfałszowania dokumentów, wypisując i podpisując protokuły zajęć, które dokonała osoba do tych czynności nie uprawniona, a przeciw p. Łangowskiemu doniesienie o „bezprawne przywłaszczenie cudzej własności".

Sprzeczka i strzały
na tle romantycznem

POZNAŃ, 17.4. Toczyła się tutaj rozprawa przeciwko Jerzemu Rodziewiczowi, oskarżonemu o usiłowanie zabójstwa Piotra Kokotkiewicza i Akwiliny Terleckiej. Rodziewicz, będąc sublokatorem Terleckich, nawiązał z żoną gospodarza romans. Pod koniec ub. roku nastąpiło rozstanie, gdyż Terlecki wypowiedział sublokatorowi mieszkanie.

Gdy kochanka zażądała zwrotu fotografji, doszło do sprzeczki, w wyniku której Rodziewicz strzelił do Terleckiej. Strzał chybił, a na jego odgłos przybiegł z kuchni Kokotkiewicz, do którego Rodziewicz oddał dwa strzały; jedna z kul trafiła go w piersi. Następnie Rodziewicz strzelił do siebie, raniąc się niebezpiecznnie w okolicę serca. Dzięki natychmiastowej pomocy, Rodziewicza uratowano.

Rozprawę odroczono, celem poddania Rodziewicza badaniom psychjatrycznym.

Tragiczne zajścia
w Łodzi

ŁÓDŹ, 17.4. Tragiczne zajście rozegrało się w Łodzi przy ul. Dworskiej 32, gdzie 17-letnia mężatka, w 2 tygodnie po ślubie, po błachej sprzeczce z mężem przebiła się nożem. Wskutek uszkodzenia serca poniosła śmierć na miejscu.

Podobny wypadek rozegrał się, również przy ul. Andrzeja 38. Dwudziestoczteroletnia Helena Kucówna wyskoczyła z okna 4-go piętra. Kucówna żyła z jednym z urzędników; po powrocie do domu po wspólnie spędzonej zabawie nocnej, Kucówna stwierdziła, iż zginęła jej torebka z kilkunastu złotymi. Gdy przyjaciel zaczął jej robić z tego powodu wymówki, dziewczyna wzięła całą sprawę tak poważnie, że wyskoczyła na parapet okna, a następnie rzuciła się na bruk.

B. komandor marynarki
Oskarżony o przywłaszczenie 50.000 fr.

Zakończone zostało śledztwo w sprawie b. komandora Marynarki Wojennej, Borysa Mohuczego, oskarżonego o przywłaszczenie 50.000 franków. Pieniądze te podjął b. komandor w ambasadzie polskiej w Paryżu, w okresie, gdy przybył do Cherbourga na statku szkolnym „Wilja".

W śledztwie Mohuczy nie przyznał się do winy i powiedział, że pieniądze te zwrócił urzędnikowi ambasady w Paryżu, p. Wtorkowskiemu, od którego otrzymał rzekomo pokwitowanie. Pokwitowania tego jednak nie posiada, tłumacząc się, że zgubił. Zbadany Wtorkowski zaprzeczył, jakoby otrzymał pieniądze i wystawił na nie pokwitowanie.

Oskarżenie przeciwko b. komandorowi zostało rozszerzone także za fałszywe oskarżenie urzędnika ambasady.

Nowy kodeks karny
we Francji

PARYŻ 17.4 (PAT). Rada Ministrów postanowiła wnieść do Izby Deputowanych z chwilą jej zebrania się nowy kodeks karny, będący rezultatem trzyletniej pracy Komisji Kryminologicznej, powołanej w grudniu 1930 r. Komisja ta przystąpiła obecnie do badań nad reformą kodeksu postępowania karnego.

Następnie Rada Ministrów dokonała szeregu zmian personalnych w sądownictwie, wreszcie minister Barthou przedstawił stan rokowań rozbrojeniowych. Rada Ministrów przyjęła jednomyślnie tekst noty, opracowanej przez ministra Barthou w porozumieniu z premjerem Doumergue w odpowiedzi na ostatnią notę brytyjską.

Urlop więzienny
p. Smoły

Wczoraj opuścił więzienie w Płońsku poseł Str. Ludowego, p. Smoła, otrzymawszy trzymiesięczny urlop dla załatwienia spraw rodzinnych. Poseł Smoła odbywał karę dwóch lat więzienia za przemówienia na wiecu. Spędził w więzieniu dotąd 7 miesięcy.

17.IV.1934.

Chamberlain i Cecil za bezpieczeństwem

Nazwiska sir Austen Chamberlain'a, b. ministra spraw zagranicznych i jednego z wielkich przewódców większości zachowawczej, oraz Lorda Cecil'a, jednego z współtwórców Ligi Narodów i wybitnego na jej gruncie polityka, są znaczne w Anglji i w świecie.

Potężna brytyjska League of Nations Union urządziła w wielkiej sali Guildhall w Londynie 12-go b. m. zebranie, poświęcone obronie Ligi Narodów, na którem przemawiał sir Austen Chamberlain, który oświadczył m. in.:

— Wiem, że w niektórych kołach u nas istnieje niechęć przeciw związkom z Europą. Mówi się nam, byśmy obrócili się tyłem do lądu, a zadowolili się wielkiem stanowiskiem w imperjum brytyjskiem. Tak i struś chowa głowę w piasek... Nie z miłości bliźniego dbać musimy o troski naszych sąsiadów europejskich, ale dlatego, że ich sprawa jest i naszą. Nikt nie może zapewnić, że, jeśli walka wybuchnie w Europie, my będziemy mogli poza nią pozostać. A jakże moglibyśmy nalegać, by inne narody, bezpośredniej zagrożone, zaniechały części swych zabiegów o bezpieczeństwo, jeśli sami nie jesteśmy skłonni przyczynić się do bezpieczeństwa świata i własnego... Twierdzę, że bezpieczeństwo nasze tkwi nie w odosobnieniu, lecz w uznaniu, że napastnik jest wspólnym wrogiem ludzkości, oraz w urządzeniach, dających rękojmię zmobilizowania przeciw napastnikowi siły dostatecznej, by odebrać mu wszelkie zyski napaści...

Mowa ta była uzasadnieniem przedstawionego przez sir Austen'a i uchwalonego wniosku:

— By ochronić pokój i bezpieczeństwo, członkowie Ligi Narodów winni być gotowi przyczynić się do obrony należącego do niej państwa, które stałoby się ofiarą niesprawiedliwej napaści.

Stanowisko to jest w Anglji dużym krokiem naprzód. Dotychczas nie chciano tam wiązać się międzynarodowo na rzecz bezpieczeństwa wszystkich członków Ligi. Dzisiaj uznaje się tę konieczność.

Zebraniu temu, na którem przemawiał również jen. Spears, wybitny poseł, oraz Lord Lytton, przewodniczący komisji mandżurskiej, wykazując, że dotychczasowa opieka Ligi, jak nie okazała się skuteczna dla Chin, tak nie uspokaja i innych, przewodniczył Lord Cecil, oświadczający się narówni z sir Austen Chamberlain'em, za rękojmiami bezpieczeństwa także ze strony Wielkiej Brytanji.

Stanisław Stroński.

Pomorze w erze sanacji
Czego żąda ludność pomorska?

Przynależność Pomorza do Polski a z nią dostęp do morza to w pierwszym rzędzie zasługa Polaków pomorskich, przeciwstawiających się z uporem i zawziętością naporowi germanizacyjnemu. Mógłby ktoś przypuszczać, że ludność pomorska za te zasługi występuje może ze zbyt wygórowanemi żądanjami do własnego państwa. Tak nie jest

Najprostsze zasady

Oto jeden z najwybitniejszych działaczy pomorskich niezbyt dawno pisał na temat czego żąda społeczeństwo pomorskie:

„Domaga się, aby rząd stanął ponad partjami, aby rząd dbał równomiernie o dobro wszystkich stanów bez względu na partyjną przynależność, aby zabezpieczył panowanie prawa i praworządności, aby zabezpieczył godziwą wolność i bezpieczeństwo, aby zapewnił pracę i godziwy byt Polakom, a przyznawał w praktyce na Pomorzu Pomorzanom pierwszeństwo, aby dbał o rozrost i umocnienie polskiego stanu posiadania na Pomorzu, aby uszanował nasze zwyczaje i obyczaje polsko-katolickie, aby uwzględniał życzliwie i skutecznie postulaty ludności pomorskiej, aby szkolnictwo i wychowanie pozaszkolne oparł na zasadach katolickich i t. p.".

Każdy z czytelników przyzna, że żądania te są bardzo skromne i trudno zrozumieć, by nie zostały zrealizowane, by potrzeba było krystalizować je w 15-tym roku naszej niepodległości. A jednak rzeczywistość obecna zwłaszcza za czasów ery sanacyjnej jest taka, że nawet te skromne życzenia stają się czemś niedoścignionem.

Tow. Powstańców i Wojaków

Zaraz po objęciu Pomorza w posiadanie Polski społeczeństwo polskie na Pomorzu zdawało sobie sprawę z tego, że Niemcy tak łatwo z tych ziem nie zrezygnują. To też powołano do życia wielką organizację, która siecią swoją objęła wsie i miasta pomorskie, Towarzystwo Powstańców i Wojaków. Zadaniem tej organizacji było skupić wszystkich zdolnych do noszenia broni, aby w razie potrzeby mogli stanąć na zawołanie jako dobrowolna rezerwa polskich sił zbrojnych. Była to organizacja apolityczna, do której należeli członkowie z różnych partyj politycznych. Niestety sanacja, która w ostatnich latach z wielkim nakładem sił uderzyła na Pomorze, by go „usanować", nie pozostawiła i tej organizacji w spokoju. Próbowano członków organizacji werbować do „Strzelca", a gdy się to nie udało doprowadzono do rozłamu, a ostatecznie tego roku odmówiono rejestracji Okręgowi Pomorskiemu Tow. Powstańców i Wojaków, na czele którego stał zasłużony działacz pomorski ks. płk. Wrycza.

Sprawa redaktorów

Nie mniej bolesnem echem odbiła się w opinji polskiej sprawa redaktorów starego pisma pomorskiego „Pielgrzyma" pp. Ciesielskiego i Gwizdalskiego, którzy niewinnie przesiedzieli w więzieniu warszawskiem, oskarżeni przez oszusta żyda Kohna. Sprawę szeroko poruszono nawet w Sejmie, ale niestety sprawcy dotąd nie ukarani.

Napad na „Słowo Pomorskie"

Już trzeci miesiąc upływa od zorganizowanego napadu na „Słowo Pomorskie". W jakich warunkach odbył się ten napad czytelnicy „A. B. C." wiedzą już z interpelacji Klubu Narodowego w Sejmie. Minister Pieracki w dyskusji budżetowej Sejmu w związku z tym napadem powiedział: „Korzystam ze sposobności, by stwierdzić raz jeszcze, że żadne akty terroru i gwałtu indywidualnego czy zbiorowego, z jakichkolwiekby wypłynęły pobudek i przeciwkomukolwiek byłyby skierowane nie mogą liczyć na pobłażliwość i nie unikną należytej kary". Tak mówił minister w dniu 10 lutego b. r. a napad na „Słowo Pomorskie" miał miejsce w dniu 31 stycznia b. r. Do tej chwili mimo takich zapewnień sprawcy, którzy szli w pochodzie, przed i po napadzie, dotąd nie wykryci.

Wiec w Skórczu

W dniu 8 b. m. miało się odbyć zgromadzenie publiczne Stronnictwa Narodowego w Skórczu w powiecie starogardzkim. Zarząd Stronnictwa Narodowego w Starogardzie w podaniu do Starostwa o pozwolenie jako porządek obrad podał:

„Omówienie sytuacji gospodarczej w kraju oraz wyborów gromadzkich. Program zgromadzenia: zagajenie, referat polityczny o położeniu politycznem i gospodarczem oraz o wyborach samorządowych, dyskusja i wolne głosy, przyjmowanie członków do Stronnictwa Narodowego oraz zakończenie".

Na pismo to w ostatniej chwili Starostwo w Starogardzie dało taką odpowiedź:

„Odbycie zgromadzenia o podanym celu i programie zagrażałoby bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu, wywołując podniecenie wśród licznych osób, wrogo ustosunkowanych do siebie na tle politycznem, mogące prowadzić do zajść jakie miały już uprzednio miejsce w Skórczu".

Dla wyjaśnienia tego ostatniego zdania nadmieniamy, że w dniu 25 marca miało się odbyć zgromadzenie publiczne Stronnictwa Narodowego, ale zostało w czasie zagajenia zebrania przez zwołującego przez policję rozwiązane tylko dlatego, że kilku „Strzelców" próbowało wywołać zamieszanie. Strzelców było zaledwie paru, podczas gdy zgromadzonych narodowców około 600. To bezprawne rozwiązanie zebrania rzeczywiście wywołało ogromne niezadowolenie co objawiło się w tem, że ponad 400 ludzi zgłosiło potem swoje przystąpienie do Stronnictwa Narodowego.

Wracając zatem do wypadków z dnia 8 b. m. dodajemy, że na zgromadzenie przybyło około 2.000 ludzi, gdyż zwołujący po otrzymaniu zakazu w ostatniej chwili nie mieli już możności zawiadomienia o zakazie. Kiedy zebrani zaczęli się gromadzć, przed zamkniętą salą przez policję, doszło do przykrych zajść, w czasie których padły kamienie na wzmocniony oddział policyjny i wielu ludzi było poturbowanych. Policja aresztowała 5 ludzi, których po przesłuchaniu wypuszczono. Policja nie dopuściła potem już i do zebrania członków za legitymacjami.

W obliczu wroga

Przytoczone tu wyżej wypadki świadczą dobitnie, że skromne żądania wybitnego działacza pomorskiego są bardzo dalekie od dzisiejszej rzeczywistości. Czy na takie postępowanie zasłużyła sobie ludność pomorska, która w pierwszym rzędzie musi stawiać czoło zalewowi niemieckiemu.

St.

Przegląd prasy

Obawy żydowskie

Deklarację „Obozu Narodowo-Radykalnego" opatrzył „Kurjer Warszawski" komentarzem, w którym pisał:

„Motywy, które skłoniły założycieli nowego ugrupowania powstałego pod nazwą „Obozu narodowo-radykalnego" do porzucenia szeregów macierzystego stronnictwa, tkwią raczej w odmienności temperamentu niż poglądów. Choć przyznać trzeba, że radykalizmem ujęcia wielu punktów i jaskrawością tonu swego odezwa ich nietylko razić musi nas tu, wyznających stale i konsekwentnie metody umiaru i równowagi, ale mogą się na nią obruszyć i ci przedstawiciele Stronnictwa Narodowego, którzy nie ulegli szczęśliwie tak zaraźliwej dziś a tak niebezpiecznej radykalizacji pojęć..."

Żydowski „Nasz Przegląd" nie wierzy temu i przestrzega:

„Autor się pociesza, że buńczuczna frazeologja jest humbugiem i że dosadność w wyrażeniach radykałów można położyć na karb tylko różnicy wieku. Czy autor się jednak nie łudzi? Tak samo się łudzili „deutsch nationale" na punkcie hitlerowców, a jednak pierwsi coraz wyraźniej ulegają likwidacji na rzecz drugich".

„Interwencje" masońskie
System mordowania odstępców

Znakomity publicysta francuski, ukrywający się pod pseudonimem „Verax" (były mason), którego artykuły o masonerji są dziś szeroko znane, rozpatruje w „La France Catholique" „Morderstwa popełnione przez masonów".

„Historja masonerji mało jest naogół znana — pisze „Verax"— a wielka szkoda, bowiem, znając lepiej przeszłość, ludzie mniejby się dziwili temu, co się dzieje obecnie. Warto wypełnić ten brak wiadomości, podając choć parę informacyj o systemie masonerji t. zw. „interwencji politycznej".

„Interwencja" ta jest poprostu zwykłem morderstwem, z góry uplanowanem i zręcznie zamaskowanem. O tysiącach takich wypadków nie wiemy do dziś dnia zostały one bowiem zatuszowane Niekiedy jednak wytrwałe poszukiwania sprawcy tego lub innego politycznego mordu po nitce do kłębka doprowadzają w końcu do pomyślnego rezultatu, t. j. do odnalezienia mordercy - masona

Takim przykładem „interwencji" masonerji była głośna w swoim czasie w r. 1826 sprawa zamordowania w Stanach Zjednoczonych znanego dziennikarza i członka loży masońskiej, Williama Morgana, który, po wystąpieniu z masonerji, wydał rewelacyjną książkę p. t. „Masonerja w świetle prawdy" (Freemasonry exposed and explained). Rzecz jasna, że książka ta, w której autor wyświetla zakulisową stronę wolnomularstwa i jego praktyk, wywołała niebywałą sensację.

Oto William Morgan pewnego dnia w tajemniczy sposób zniknął. Policja nie mogła natrafić na żaden ślad. Do sądu zgłosiło się paru świadków, m. in. stróż magazynów przy Fort - Niagara który oznajmił, że w forcie został uwięziony pewien tajemniczy człowiek. Inni opowiadali o porwaniu. Sędziowie - masoni nie zwrócili najmniejszej uwagi na powyższe zeznania, w społeczeństwie amerykańskiem coraz to bardziej poczęły wzrastać objawy oburzenia i protestu. Wyrazem nastroju były liczne wiece i zebrania. Społeczeństwo domagało się wykluczenia masonów ze wszelkich urzędów i stanowisk tak politycznych, jak samorządowych. Na czele ligi antymasońskiej („The Anti - Masonic Party") stanął prezydent St. Zjednoczonych, John - Quiney Adams (1767 — 1848).

Masonerja przystąpiła natychmiast do ostrej ofenzywy. Poczęła rozpuszczać w prasie kalumnje, wymierzone przeciwko walorom duchowym i moralnym zaginionego, insynuując, że William Morgan miał „podwójne życie" (do tych samych insynuacyj uciekali się niedawno masoni również w sprawie sędziego Prince'a). W ten sposób "zaginięcie" Morgana stawało się zrozumiałem. Ponieważ liczni przyjaciele dziennikarza nie dawali za wygraną w swych poszukiwanach, masonerja zaczęła rozpuszczać pogłoski, jakoby Morgan znajdował się... w Turcji.

Dopiero w 1881 roku „New York Herald" ponownie wszczyna akcję, która wreszcie naprowadza na ślad mordercy. Szczątki Morgana odnalezione zostały w Pembroce (Ontario). Morderstwo stało się jawne. Sprawcami jego byli członkowie loży masońskiej w Rochesterze.

Podobna sprawa miała miejsce również w r. 1848 w Rzymie gdzie masonerja zamordowała b. wolnomularza, księcia Rossi.

Generał hiszpański, Juan Prim y Prats, również były mason, który odegrał znaczną rolę polityczną w Hiszpanji w połowie ubiegłego stulecia, za niezastosowanie się do rozkazów kliki masońskiej, został także zamordowany

A historja z działaczem politycznym w Republice Equadore następnie zaś jej prezydentem Garcią Moreno?

Garcia Moreno długie lata walczył o wolność ojczyzny i w końcu stał się jej prezydentem Zasługi, położone przezeń na każdem polu, czy to gospodarczem czy politycznem, czy społecznem są nadzwyczajne. Toteż pierwszy ten prezydent Equadoru cieszył się ogromną popularnością i wielką czcią. Na swoje nieszczęście odważył się on przeciwstawić tajemniczym machinacjom miejscowej masonerji, występując z wnioskiem zamknięcia wszystkich lóż i rozwiązania organizacyj i stowarzyszeń wolnomularskich. Rezultatem tego było straszliwe morderstwo, popełnione na prezydencie w biały dzień na ulicy. Sprawców tego haniebnego czynu ujęto. Oczywiście byli to masoni.

Podobnych wypadków jest moc w historji różnych epok i różnych krajów.

Z ludowca — sanatorem
Kulisy sprawy pos. Fijałkowskiego

PIOTRKÓW, 16.4. Dnia 12 b. m. poseł ludowy z okręgu Piotrków — Brzeziny zgłosił swe ustąpienie ze Stronnictwa Ludowego, motywując swój krok negatywnym charakterem polityki Stronnictwa, sprzecznym z jego potrzebą pracy pozytywnej.

Ogłosił to na naczelnem miejscu sanacyjno-żydowski „Głos Trybunalski", który przed paru dniami jeszcze nazwał zapowiedź, podaną przez swego konkurenta, szerzeniem przez „Dziennik" „wiadomości, które szkodą pracy dla państwa".

Widać już wiadomość przestała szkodzić pracy dla państwa. Pozatem oba dzienniki łączą się w nadziei, że wraz z posłem i cały ruch ludowy w powiatach nabierze orjentacji sanacyjnej.

Wątpimy, by sam p. Fijałkowski we własnem przekonaniu łudził się podobnemi nadziejami.

Już w związku z wejściem posła F. do władz C. T. O. i K. R. wśród ludowców miejscowych powstały podejrzenia co do knutej przez posła zdrady stronnictwa. Pogłoski o tem wzmogły się w jesieni wobec gorliwej współpracy pana Fijałkowskiego w organizowaniu „tygodnia rolniczego", obliczonego na uspokojenie zbyt wzburzonej wsi.

Rozeszła się wówczas pogłoska, jakoby z sejmowego klubu ludowego pochodząca, że poseł Fijałkowski jest w C. T. O. i K. R. z wiedzą i aprobatą stronnictwa. Pomimo to poseł F. niewątpliwie odczuł wtedy pewne oziębienie w stosunkach ze swymi wyborcami.

Od owego czasu, a zwłaszcza od czasu wyborów do samorządów gromadzkich i gminnych, rozgoryczenie i nastrój opozycyjny wśród mas ludowych pogłębił się znacznie i krok posła Fijałkowskiego pociągnie za sobą raczej odwrócenie się od niego dotychczasowych jego zwolenników, nie zaś bezkrytyczne podążanie za nim w kierunku, gdzie widzi on swoje „pozytywne" cele.

Awantury hitlerowców
na dworcu w Oliwie

GDAŃSK, 17.4. Na dworcu kolejowym w Oliwie doszło do zajścia, spowodowanego przez trzech umundurowanych hitlerowców. Hitlerowcy wywołali bójkę w hallu dworcowym, a gdy jeden z urzędników zwrócił się z wezwaniem o spokój, jeden z nich uderzył go pięścią w twarz, obrzucając jednocześnie stekiem wyzwisk.

Napadniętemu przybył na pomoc dyżurny ruchu Kryszewski, napastnicy jednak rzucili się i na niego, bijąc kastetami po głowie. Nim przybyła policja napastnicy zbiegli.

Jest to prawdopodobnie zemsta za rozbrojenie przed paru dniami przez dyżurnego ruchu Gebego, członka sztafety ochronnej, który na dworcu zachowywał się prowokacyjnie.

Wypadek ten raz jeszcze stwierdza, że na dworcach kolejowych na terenie wolnego miasta Gdańska nie jest zapewnione bezpieczeństwo.

Ambasador w Sejmie

Dziś o godzinie 1.30 przybył do Sejmu nowy ambasador sowiecki w Polsce, p. Daftjan, i złożył wizytę pp. marszałkom Sejmu ora Senatu.

Wł. Mieczkowski
prezydentem Poznania

Wczorajsze zebranie Rady Miejskiej Poznania, poświęcono specjalnie dokonaniu wyboru prezydenta miasta. Zebranie zagaił w zastępstwie prezydenta Ratajskiego radca dr. Szulc, który wezwał Radę Miejską do wyboru przewodniczącego zebrania. Został nim prezes Klubu Narodowego w Radzie Miejskiej red. Bogdan Jarochowski, który na assesorów powołał radnych Dankowskiego i Piórkiewicza. Następuje zgłoszenie list z nazwiskami kandydatów na stanowsko prezydenta miasta. W imieniu Klubu Narodowego złożono listę z nazwiskiem p. dyrektora Władysława Mieczkowskiego, dyrektora Banku Polskiego. Sanacja zgłosiła kandydaturę posła BB. dr. Leona Surzyńskiego. Rozpoczęło się głosowanie. Okazało się, że na kandydata Klubu Narodowego dr. Władysława Mieczkowskiego padło głosów 38, na kandydata sanacji dr. Leona Surzyńskiego głosów 23. Prezydentem stołecznego miasta Poznania wybrany został zatem prezes dr. Władysław Mieczkowski. Wybór wymaga zatwierdzenia.

Dr. Władysław Mieczkowski urodził się w 1877 r. W r. 1905 osiedlił się w Poznaniu, jako adwokat. W r. 1907 był wybrany posłem do parlamentu niemieckiego. Po odzyskaniu niepodległości wszedł w r. 1919 do Rady m. Poznania i był jej pierwszym polskim prezesem. Godność tę piastował do roku 1924, do objęcia stanowiska głównego dyrektora Banku Polskiego w Warszawie. Urząd ten pełnił p. dr. Mieczkowski do 30 kwietnia r. b.

Konkordat z Portugalją
Zniesienie partji katolickiej

Portugalski organ rządowy „Diario de la Manana" donosi w związku z oczekiwanem zawarciem konkordatu Portugalji ze Stolicą św., że na mocy tego konkordatu Portugalja otrzyma drugiego kardynała, który będzie patrjarcha Indyj z siedzibą w Goa i jedynym reprezentantem Azji w kolegjum kardynalskiem. Nadto poselstwo portugalskie przy Watykanie podniesione zostanie do stopnia ambasady. Za jedyną prawomocną organizacją katolików uznaną zostanie Akcja katolicka, systematycznie rozwijana i popierana przez kardynała Cerejeira, natomiast ulegnie całkowitej likwidacji partja katolicka „Centro Catolico".

Pielgrzymka polska
w Jerozolimie

Dnia 25 marca wylądowała w Jaffie polska pielgrzymka jubileuszowa, zdążająca do Jerozolimy na zakończenie Roku Świętego. Pielgrzymka reprezentowana jest przez wszystkie stany, a prowadzona przez W. Ks. Prałata St. Marchewkę. Po szczegółowem zwiedzeniu Nazaretu, Karmelu, Tyberjady, Kafarnaum, Kany Galilejskiej, Góry Tabor, pielgrzymka przybyła 28 marca do Jerozolimy.

Zwiedzając miejsca święte, pielgrzymka brała też udział we wszystkich ceremonjach Wielkiego Tygodnia w Bazylice Grobu Pańskiego. W niedzielę Wielkanocną Ks. Biskup Sufragan Jerozolimski, Dr. Fellinger, odprawił dla pielgrzymki uroczystą Mszą św., podczas której pielgrzymi śpiewali po polsku: „Wesoły nam dziś dzień nastał".

Podczas obiadu odwiedził Ks. Biskup Fellinger pielgrzymkę polską, wygłosił do niej dłuższe przemówienie i w imieniu Patrjarchy Jerozolimskiego powitał Polaków i składał życzenia „wesołego alleluja". W imieniu pielgrzymki przemówił do Ks. Biskupa Ks. Prałat Marchewka, dziękując za tak serdeczne przyjęcie Polaków w Jerozolimie i wyraził głęboki hołd dla J. E. Patrjarchy Jerozolimskiego.

Po zwiedzeniu Jerozolimy pielgrzymka udaje się na kilka dni do Egiptu.

Jeszcze p. Dymowski

W dniu 18 b. m. na wokandzie Sądu Najwyższego znajdzie się sprawa Banku Narodowego. Jak wiadomo, dyrektor Banku Narodowego, Dymowski, skazany został w Sądzie Apelacyjnym na 8 miesięcy więzienia.

Czy miljonowy spadek
po legendarnym mjr. Dembińskim
przejdzie w ręce spadkobierców polskich?

TORUŃ, 17.4. Po objęciu Pomorza przez władze polskie w 1920 roku rozeszła się wieść o wielomiljonowym spadku dolarowym, który zostawił po sobie legendarny major wojsk amerykańskich, Mikołaj Dembiński. Domniemani spadkobiercy Dembińskiego mieli zamieszkiwać na Pomorzu. Znalazło się ich niebawem stukilkudziesięciu.

Mikołaj Dembiński brał udział w powstaniu listopadowem w 1830—31 roku, a po krwawem stłumieniu powstania uciekł z Królestwa Kongresowego i znalazł schronienie wraz z czterema siostrami u hr. Czapskiego w Gronowie, pow. toruńskiego. Dobra Dembińskiego w woj. kieleckiem zostały przez rząd rosyjski skonfiskowane. Niebawem udał się on przez Francję do Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. Tu wstąpił do armji stanu Teksas, który w tych właśnie latach prowadził z Meksykiem walki o niepodległość. Dembiński odznaczył się w czasie wojny wielkiem bohaterstwem oraz odwagą i zwyczajem ówczesnym otrzymał, jako nagrodę, wielkie obszary ziemi, których przecież nie brakło w Ameryce Północnej.

W roku 1836 poległ mjr. Dembiński w bitwie pod Goliad, nie pozostawiając żadnych potomków, ani testamentu, w którymby wyznaczył spadkobierców. Posiadłości są położone w prowincjach Titus, Franklin, Dimmit i Wichnitta, stanu Teksas.

W roku 1877 zgłosili się do władz amerykańskich Jerzy i Elżbieta Petrovick i zeznali pod przysięgą, że od roku 1822 znali Aleksego i Annę Dembińskich i że ci byli rodzicami Mikołaja Dembińskiego. Petrovick widocznie zdołał się wykazać wobec władz amerykańskich świadectwami pokrewieństwa z mjr. Dembińskim, skoro one zgodziły się w r. 1889 na podjęcie spadku w postaci ogromnych obszarów ziemi w prowincji Titus.

W latach późniejszych rząd amerykański kilkakrotnie zwracał się do rządu pruskiego, by wyszukał spadkobierców. Faktem jest, że spadek istnieje do dziś dnia, a kuratorem jego jest J. T. Robinson w Austin, stolicy stanu Teksas.

Już za czasów polskich, w 1928 r. Główny Urząd Ziemski w Austin zwrócił się do polskiego konsula generalnego w Chicago, p. Kurnikowskiego, w sprawie uregulowania spadku.

Cała trudność windykacji spadku polega jednak na tem, że legendarny major Dembiński występuje w dokumentach, przechowanych przez władze amerykańskie jako N. Dembriski. Czy uda się udowodnić, że Dembriski jest identyczny z Dembińskim? Przekręcenie nazwiska, trudnego do wymówienia przez Anglików, mogło oczywiście mieć miejsce.

Druga trudność polega na ustaleniu stopnia pokrewieństwa obecnych spadkobierców. Trzecia trudność, to wreszcie sprawa, jakie stanowisko zajmą wobec windykacji spadku władze amerykańskie. Trzeba o tem pamiętać, że od zgonu mjr. Dembińskiego upłynęło już 98 lat i niewiadomo, czy cała sprawa nie uległa już dawno przedawnieniu wobec różnorodnych postanowień prawnych w poszczególnych stanach.

Sam spadek nie jest określony co do wartości. Krążą wersje, że na terenach, należących do spadku, są pola naftowe, kopalnie, a nawet miasta, przedstawiające wartość kilkuset miljonów dolarów. Są jednak ludzie, którzy wierzą, że zdołają uzyskać spadek.

Dowodem tego był zjazd spadkobierców po majorze Dembińskim, który się odbył w ub. niedzielę 15 b. m. w Toruniu w sali Dworu Artusa. Na zjazd przybyło ok. 200 osób. Obrady zagaił p. Sadowski, poczem wyczerpujących wyjaśnień udzielił adw. dr. Wiśniewski z Torunia, nie tając bynajmniej, że przeprowadzenie sprawy jest nadzwyczaj trudne. Po dłuższej dyskusji wybrano komitet, do którego weszli pp. Stefan Sadowski i Józef Wiśniewski z Torunia, Teofil Gajdziewski z Michałowa (pow. brodnicki), Malchrowicz z Torunia i Wolniewicz z Bydgoszczy. Ponadto wybrano do komitetu p. M. Sydowa, jako biegłego z głosem doradczym w sprawach genealogicznych.

Obecny zjazd miał na celu reorganizację dawnego komitetu, który od kilku lat zawiesił swoją działalność. Stało się to krótko po wyjeździe do Stanów Zjednoczonych w roli eksperta Czesława Paszotty z Inowrocławia. Dojechał on jednak tylko do Paryża i tam go okradziono. Wskutek doniesienia karnego odbyła się rozprawa sądowa. Sąd stanął jednak na innem stanowisku i uznał Paszottę winnym sprzeniewierzenia kilkunastu tysięcy i skazał go na 3 miesiące więzienia. Paszotta umiał wyzyskać konjunkturę w „swoisty" sposób.

Po wyborze członków komitetu uchwalili zgromadzeni, że odtąd komitet będzie reprezentował spadkobierców i w ich imieniu podejmie wszelkie możliwe kroki celem uzyskania spadku.

Rozpaczliwy stan szos
w Piotrkowie i okolicy

PIOTRKÓW, 17.4. (tel. wł.). Ze zbliżaniem się pory letniskowej, piotrkowianie zaczynają zwracać uwagę na rozpaczliwy stan szos podmiejskich. Szczególniej odcinek szosy, między Piotrkowem a Sulejowem, łączący miasto nasze, a pośrednio i okolice Łodzi z leżącemi przy nim letniskami, z piecami wapiennemi w Sulejowie, z obszernemi terenami leśnemi, a dalej, z Opocznem, Końskiem, Kielcami etc., jest przedmiotem najczęstszych i słusznych utyskiwań.

To co czyni zarząd drogowy, w celu zaradzenia złemu, przypomina bajkę o chłopcu, który, chcąc załatać rękawy, obciął na łaty poły kaftana. Wybrany np. w beznadziejnie zrujnowanem miejscu szosy szaber przenosi się w inne miejsce, gdzie tę czynność już wykonano. W rezultacie są na tej szosie miejsca, gdzie szosy właściwie już niema, a luki takie rosną, w miarę kontynuowania napraw.

Miejscowe pisma sanacyjne, chcąc dać wyraz opinji powszechnej w tej sprawie, rozwodzą się nad szczegółami, zwracają uwagę na wązkość jezdni i wogóle na nieporządek, ale nie wspominają o głównej bolączce w tym zakresie, mianowicie o tem, że od dłuższego już czasu na remont szosy nie napływają żadne fundusze, że brak pieniędzy na niezbędne dla remontu materjały.

A przecież chodzi o utrzymanie drogi, stanowiącej arterję komunikacyjną, niezbędną dla życia ekonomicznego rozległej okolicy.

Decydujące czynniki muszą nareszcie pomyśleć o znalezieniu potrzebnych środków.

Co piąty dom
To schron przeciwgazowy

WILNO, 17. 4. — Onegdaj w Starostwie Grodzkiem odbyła się konferencja połączonych organizacyj straży pożarnych i LOPP. Między innemi koniecznemi zarządzeniami uchwalono, iż każdy 5 dom powinien mieć wybudowany schron przeciwgazowy.

Ponadto w każdym z tych domów musi być komisarz, który w wypadku potrzeby obejmuje kierownictwo nad akcją przeciwgazową ludności.

Turystyczny rozkład jazdy
ouck kolejowego

W r. b. po raz pierwszy wyjdzie w Polsce wraz z urzędowym kolejowym rozkładem jazdy także specjalne wydanie rozkładu jazdy, uwzględniające informacje o osobliwościach turystycznych poszczególnych miejscowości i okolic. Wydawnictwo to przeznaczone jest zarówno dla użytku podróżnych krajowych, jak i cudzoziemskich i ma ukazać się w czterech językach (polskim, niemieckim, francuskim i angielskim).

Część techniczna zawierać będzie rozkład jazdy na najważniejszych linjach kolejowych, autobusowych, wodnych i lotniczych. Część turystyczna poda w sposób b. lakoniczny, z osobna dla każdej linji, informacje o ważniejszych miejscowościach i ich osobliwościach turystycznych. Wyciąg z tych informacji podany będzie również w tłumaczeniu na języki angielski, niemiecki i francuski.

Turystyczny rozkład jazdy, który ukaże się w końcu maja, będzie ozdobiony 50 ilustracjami.

Wieści z Piotrkowa

NOWENNA DO ŚW. ANTONIEGO

We wtorek, dn. 17 b. m. w kościele OO. Bernardynów rozpoczyna się Nowenna do św. Antoniego z następującym porządkiem nabożeństw.

Przez 9 wtorków o godz. 9-ej rano Uroczysta Wotywa z Wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem przed ołtarzem św. Cudotwórcy. O g. 6-ej rano Msza św. przed ołtarzem św. Antoniego dla tych, którym obowiązki nie pozwalają być na Nowennie o g. 9-ej.

W KINACH:

Czary: „Pieśniarz Warszawy".
Nowości: „Kawalkada".

WSTYD

„Piotrkowska Gazeta Narodowa" zwraca w notatce pod powyższym tytułem uwagę na fakt, że Samopomoc Uczniów jednego z miejscowych gimnazjów męskich, urządzające wieczór humoru na budowę szkół powszechnych, obstalowała afisze, zawiadamiające o tem, w żydowskiej „Drukarni Popularnej", jakby nie było w Piotrkowie drukarń polskich.

Istotnie — wstyd!

SEKCIARSTWO

W niedzielę i święta przed kościołami, w kinach i innych miejscach publicznych są rozdawane publiczności „uprzejme zaproszenia", skierowane do „poważnie myślących ludzi" na „historyczno - naukowo-religijne wykłady", odbywające się we wskazanych dniach i godzinach przy Alei 3 Maja Nr. 4 m. 2.

Oczywiście chodzi tu o praktyki sekciarskie.

„P. Gazeta Narodowa" zwraca uwagę na prawną stronę tych „wykładów": Biorą w nich udział osoby nieznane zwołującym, powinnyby być zatem, jako zgromadzenia publiczne, zgłoszone u władz. A dalej: na zaproszeniach nie podano ani nazwiska zapraszającego, ani drukarni, która je wykonała.

Zalewając się łzami
Zeznaje matka zabitego
Dalszy ciąg procesu Olejniczaka

KRAKÓW, 17. 4. W procesie potwornego mordercy Olejniczaka, sąd przystąpił do przysłuchiwania świadków. Jako pierwszy, zeznawał duchowny wyznania prawosławnego, Siemaszko, który skierował Olejniczaka do seminarjum prawosławnego w Warszawie, zresztą bez rezultatu.

Olejniczaka poznał on wówczas, gdy oskarżony zgłosił się do niego, prosząc o przyjęcie do wyznania prawosławnego. Petent wywarł na świadku bardzo dobre wrażenie. Jako jeden z powodów przejścia na prawosławie, Olejniczak podał fakt, iż siostra jego jest tego wyznania. Siemaszko udzielał Olejniczakowi lekcji dogmatyki prawosławnej. Następnie, Siemaszko skierował Olejniczaka do Warszawy, gdyż ten prosił go o umieszczenie go w seminarjum. Na dzień przed wyjazdem, Olejniczek zgłosił się do niego z prośbą o wystawienie świadectwa, t. j. metryki prawosławnej. Olejniczaka jednak nie przyjęto do seminarjum. Wówczas wystosował on list do księdza, w którym prosił go o zwrot poniesionych wydatków. Siemaszko posłał mu wówczas około 100 zł. O tem, że Olejniczak zgłaszał się do kościoła narodowego, a nawet był jego członkiem, Siemaszko zupełnie nie wiedział.

Wielkie wrażenie wywołało ukazanie się i zeznania matki zabitego, Marji Lechowiczowej. Staruszka, która jest chora i potrzebuje pomocy, mówiąc o śmierci swego syna, zalewa się łzami. Zeznania Lechowiczowej zakończyły się dramatyczną sceną. Matka ofiary, zbliżywszy się do oskarżonego, powiedziała do niego złamanym głosem: „Ja panu wszystko daruję i śmierć mojego dziecka i krzywdę, jaką pan wyrządził". To przebaczenie najcięższej krzywdy, jaką można było wyrządzić matce-staruszce, zostało przyjęte przez obecnych z głębokiem wzruszeniem.

Zeznaje jedna z narzeczonych oskarżonego Anna Muszanka, nauczycielka. Na salę wchodzi lekkim krokiem z uśmiechem na twarzy. Poznała ona Olejniczaka przez anons. Przyjechał do niej i przebywał razem kilka tygodni. Za utrzymanie Olejniczak nie płacił, gdyż Muszanka uważała jego pobyt jako gościnę, zresztą uważała go za narzeczonego. Zdaniem świadka Olejniczak robił dobre wrażenie nietylko na niej, lecz na wszystkich jej znajomych, którzy go bardzo lubili.

W styczniu ubiegłego roku, Muszanka dała Olejniczakowi pieniądze na zapłacenie czesnego w uniwersytecie. Po zaręczynach ofiarowała mu również pierścionek z brylancikami i dwoma szmaragdami.

Wśród ogromnego zainteresowania przesłuchano drugą narzeczoną Olejniczaka Emilję Korczyńską, z zawodu hafciarkę. Jest to młoda dziewczyna, którą Olejniczak poznał na terenie kościoła narodowego. W marcu 1932 r. Olejniczak oświadczył się rodzicom Korczyńskiej. Został przyjęty i ślub miał odbyć się za 2 lata. Przez jakiś czas oskarżony mieszkał w domu Korczyńskich, mając tam częściowo utrzymanie, za które nie płacił. Raz tylko we wrześniu wyjechał rzekomo do Poznania (w rzeczywistości do drugiej swej narzeczonej Muszanki), poczem wrócił. Krytycznego dnia Olejniczak widział się z Korczyńską. Było to wieczorem. Następnego dnia był rano, był wówczas zdenerwowany. Smutny i małomówny. Gdy Korczyńska mówiła mu o ślubie i przyszłości dawał wymijające odpowiedzi. Wspomniał również, że przeprowadził się na nowe mieszkanie.

Następnie zeznawali ojciec Korczyńskiej oraz jej matka, Marja.

Sądownictwo dyscyplinarne
dla lekarzy

Dnia 13 b. m. ogłoszono nową ustawę o Izbach Lekarskich, która wprowadza cały szereg zmian. Między innemi zmienia ona ustrój sądownictwa dyscyplinarnego dla lekarzy, wprowadzając całkowitą niezależność sądów Izb Lekarskich, gdy dotychczas surowsze wyroki, np. odebranie prawa praktyki lekarskiej przesyłano do ostatecznej decyzji Radzie Dyscyplinarnej przy Ministerstwie Opieki Społecznej. Natomiast do składu Sądu Odwoławczego będą obecnie powołani w połowie członkowie z nominacji: przez p. Ministra Sprawiedliwości spośród sędziów i przez p. Ministra Opieki Społecznej — spośród lekarzy. Druga połowa członków wejdzie do sądu z wyboru, gdy dotąd wszyscy członkowie pochodzili z wyboru.

Pozatem, nowa ustawa zapewnia większą sprawność organizacyjną Izbom Lekarskim, dając między innemi możność Okręgowym Izbom ustanawiania oficjalnych delegatów na prowincji dla załatwiania niektórych bieżących spraw, co dotąd nie było przewidziane. Ustawa wchodzi w życie w ciągu 8 dni od daty ogłoszenia, a więc 21 b. m. na terenie Górnego Śląska, który obejmuje po raz pierwszy, co nastąpi wskutek wieloletnich zabiegów lekarzy górnośląskich.

Kronika sądowa

Otrucie przodownika

WARSZAWA. — W sprawie inspektora szkolnego Zygmunta Plebańczyka, skazanego na 10 lat więzienia za otrucie przodownika Snopkiewicza, zapadł wczoraj wieczorem wyrok Sądu Najwyższego. Najwyższa instancja sądowa oddaliła skargę kasacyjną, wobec czego wyrok stał się prawomocny.

Napaść na sekwestratora

WARSZAWA — Donosiliśmy wczoraj o procesie 13 wieśniaków we wsi Bielawy, [illegible] pod Warszawą, oskarżonych o czynny opór i napaść na sekwestratorów i policję. Sąd po przesłuchaniu około 50 świadków stwierdził, że zajścia miały charakter żywiołowy i nie były zorganizowane. Po przemówieniach stron, sąd ogłosił wyrok, mocą którego siedmiu oskarżonych zostało skazanych po 8 miesięcy więzienia. Czterem wymierzono tę samą karę, zawieszając jej wykonanie na 2 lata. Pozostałych zaś oskrżonych uniewinniono.

Skazanie zwyrodnialca

WARSZAWA. — Młoda urzędniczka Ludwika Z. przeżyła tragiczną przygodę. Narzeczony jej Stanisław B., również urzędnik, zaproponował wycieczkę do swego brata, pod Radzyminem. Gdy powracała następnie sama furmanką, wynajęty woźnica Tadeusz Jasiński zboczył polną drogą w las, gdzie zatrzymał konie i zaatakował p. Ludwikę, żądając, by mu była powolna. Rozpoczęła się rozpaczliwa walka, która trwała blisko przez dwie godziny. Pobita okropnie urzędniczka zemdlała i wówczas zbrodniarz dopuścił się nikczemnego czynu.

Przyjechawszy do Radzymina Ludwika Z. zawiadomiła policję, która aresztowała Jasińskiego. Sąd Okręgowy skazał go na 6 lat więzienia i wczoraj druga instancja, przed którą dowodził, że jest niewinny, gdyż urzędniczka sama zaproponowała mu „romans", wyrok ten zatwierdziła.

Uniewinnienie

GDYNIA. — Wczoraj ogłoszony został wyrok w toczącym się od paru dni procesie przeciwko b. naczelnikowi urzędu pocztowego w Gdyni, Janowi Gromkowi, który był zamieszany w aferę inż. Ruszczewskiego. Gronek oskarżony był o szereg nadużyć, popełnionych w związku z osławioną budową gmachu poczty w Gdyni. Na rozprawie w charakterze świadka przesłuchany był Ruszczewski, który złożył korzystne zeznania dla oskarżonego.

Sąd w wyroku swem uznał, że oskarżenie przeciwko Gronkowi nie zostało udowodnione, wobec czego uniewinnił go.

Echa zajść w Wólce

KRAKÓW. — Przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie toczyła się sprawa 30 chłopów, skazanych na różne kary więzienia, za udział w zajściach w Wólce pod Laskami, gdzie zginął przodownik policji oraz pięciu demonstrantów. Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji jedynie co do winy, wszystkim natomiast obniżył wymierzone kary łącznie z 422 miesięcy do 263 miesięcy więzienia.

Sprzeniewierzenie 250.000 zł.

KATOWICE. — W Sądzie Apelacyjnym odbyła się rozprawa przeciwko Piotrowi Pitzchowi i Janowi Bodenkowi, urzędnikowi biura rachunkowego kopalni „Wujek". Pierwszy oskarżony był o sprzeniewierzenie na szkodę zakładów Hohenlohe 250.000 zł., Bodenek zaś wiedząc o sprzeniewierzeniu nie doniósł dyrekcji, lecz zaciągnął od Pitzcha pożyczkę 50.000 zł.

Wykrycie tej afery wywołało wielkie wrażenie, gdyż Pitzch znany był, jako działacz niemiecki i mąż zaufania Volksbundu, z ramienia którego kandydował on do sejmu śląskiego.

Sąd Okręgowy skazał Pitzcha na 2 lata więzienia, z zawieszeniem kary na 2 lata, Bodenka zaś na rok więzienia również z zawieszeniem. Sąd Apelacyjny podwyższył Pitzchowi karę do czterech lat więzienia bez zawieszenia, Bodenkowi zaś zmniejszył do 6 miesięcy, z zawieszeniem na 2 lata.

Z kraju

POZNAŃ.

Katastrofa samochodowa. Na szosie pomiędzy Sławą a Łopuchowem wydarzyła się katastrofa samochodowa. W stronę Poznania jechał własnym samochodem p. Wiesław Jankowski, porucznik marynarki. W drodze, wobec defektu motoru, zatelefonował do Poznania do swego brata, porucznika 7 p. strzelców konnych, z prośbą o pomoc. Brat wynająwszy taksówkę, pośpieszył na pomoc. Samochód, jadąc z dużą szybkością, wpadł na przydrożny kamień i runął trzymetrowego nasypu.

POZNAŃ.

Tajemnicze zatrucie. W Poznaniu Leon Gulimowski, właściciel taksówki i jego żona Marja, ulegli zatruciu w niezwykle tajemniczych okolicznościach. Zachodzi prawdopodobieństwo, iż Gulimowscy postanowili popełnić zamach samobójczy.

RADOM.

Mąż dentystki niezawsze jest dentystą. Akuszerka Sabina Hinko wystąpiła do sądu przeciwko dentyście Rajsowi, oskarżając go o wywołanie ropnego zapalenia szczęki. Przed miesiącem Rajs wstawił akuszerce sztuczną szczękę, poczem wywiązało się ropne zapalenie. Wypytywany o powód choroby, Rajs oświadczył, że komplikacje powstały nie wskutek choroby zębów, lecz nosa. Podobno nie ma on prawa praktyki dentystycznej. Zawodową dentystką jest jego żona.

Sport

Hippika

PIERWSZY DZIEŃ KONKURSÓW HIPPICZNYCH W NICEI

W Nicei rozpoczęły się wielkie Międzynarodowe Zawody Hippiczne przy udziale najlepszych ek.p Francji, Hiszpanji, Niemiec, Włoch, Polski, Portugalji i Szwajcarji.

Pierwszego dnia odbył się konkurs o nagrodę komitetu organizacyjnego. Pierwsze miejsce zajął Włoch. Z Polaków — kpt. Ruciński na Roksanie zdobył wstęgę honorową.

W konkursie o nagrodę wielkich hoteli dla jeźdźców debjutantów zwyciężył Szwajcar. Por. Pohorecki na Orlicy zdobył wstęgę.

We środę rozegrany zostanie konkurs armji polskiej, a 25 b. m. puhar narodów i konkurs pożegnania.

RUMUNI CHCĄ SIĘ ZAPOZNAĆ Z NASZEMI METODAMI WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Kierownik rumuńskiego Instytutu Wychowania Fizycznego (O. N. E. F.) gen. Badulescu udaje się w towarzystwie swego zastępcy płk. Herrgott'a do Polski, celem bliższego zapoznania się z metodami wychowania fizycznego w Polsce i zaczerpnięcia stąd wzorów dla Rumunji. W Rumunji kładzie się coraz większy nacisk na wprowadzenie wychowania fizycznego do szkół. Nasze metody wychowania fizycznego są uważane za najlepsze. M. in. Rumunja po zapoznaniu się z polskim sportem kajakowym zamierza zorganizować w najbliższych miesiącach nad morzem Czarnem coś w rodzaju spływu kajakowców z udziałem polskich harcerzy. Rumuni spodziewają się, że z Małopolski przybędzie liczna grupa polskich harcerzy własnemi kajakami przez Prut.

W KILKU WIERSZACH

LIPSK. Prasa niemiecka zamieszcza wyczerpujące informacje o zawodach bokserskich o mistrzostwo Europy, podkreślając, że zawodnicy polscy dzięki doskonałej kondycji fizycznej i technice zrobili miłą niespodziankę. Prasa wyróżnia Majchrzyckiego, Antczaka, Rogalskiego i Pilata.

•

LIPSK. Lipski Związek Piłkarsk. zaakceptował warunki, zaproponowane mu przez zarząd Ligi PZPN za przyjazd piłkarskiej reprezentacji z Lipska do Polski na mecz z reprezentacją Ligi w dniu 31 maja w Warszawie. W dniu tym, jak wiadomo, odbędzie się w Polsce t. zw. „Dzień Ligi". Największą atrakcją tego dnia ma właśnie być mecz warszawski. Niemieccy piłkarze, jak się dowiadujemy, wysyłają swój najsilniejszy skład.

•

PRAGA. Ostatnio ogłoszona została lista 10-ciu najlepszych lekkoatletów europejskich w skoku wzwyż. Na liście tej Pławczyk zajmuje trzecie miejsce z wynikiem 1,96 mtr. Pierwszy jest Kotkas (Finlandja) 2,01 przed swoim rodakiem Peräsalo 1,98. Na czwartem miejscu znajduje się Irlandczyk O'Carrol — 1,09 i pół przed Anglikiem Bakerem — 1,95 i pół.

Eldorado kapitału

Słyszy się często, że większe kapitały krajowe, nie znajdując w kraju podatnego terenu, wypływają zagranicę. Ciężary podatkowe w pierwszym rzędzie, a następnie akcja antykartelowa, coraz powszechniej rozwijająca się w poszczególnych państwach, sprawiają, że rodzimy kapitał ucieka do krajów bardziej liberalnych, nie rezygnując zresztą z działania na terenie krajowym, lecz w zmienionej i korzystniejszej formie.

Takiem schroniskiem kapitału międzynarodowego są wg. „Gospodarki Narodowej“ miniaturowe państewka, ks. Lichtenstein, Luksemburg i niektóre kantony szwajcarskie.

Lichtenstein między niemi prym dzierży dzięki temu, że prócz niskiego oprocentowania, stworzył niesłychanie liberalne przepisy prawno - prywatne, pozwalające na dobranie sobie najbardziej odpowiedniej formy zawiadywania kapitałami.

W ks. Lichtenstein można każdej chwili założyć przedsiębiorstwo bez żadnego osobistego udziału, np. spółkę akcyjną można stworzyć, przesyłając jednemu z tamtejszych adwokatów (z których każdy prowadzi instytucję powierniczą) pisemne pełnomocnictwo i odpowiednią ilość gotówki na opłacenie formalności: adwokat - reprezentant założy za nas spółkę, zwoła za nas walne zgromadzenie akcjonarjuszów, zatwierdzi bilans etc., przyczem cała spółka nie będzie zajmować w Lichtensteinie więcej miejsca, niż małe dossier w kancelarji adwokackiej.

Spółkę akcyjną założyć może także jedna tylko osoba, np. spółkę akcyjną, sp. z ogr. odp. i t. d. Udziałowcy, względnie wspólnicy mogą znowu zakładać inne firmy i spółki, przez co jest umożliwiona wielka ilość najrozmaitszych kombinacyj.

Jeżeli uwzględnimy jeszcze minimalne podatki, wówczas jasnem będzie, że 3 te państwa są rajem dla kapitału zagranicznego.

W tych warunkach rejestr handlowy np. ks. Lichtenstein byłby nader interesującym objektem, w którym znalazłoby się napewno sporo znanych w Polsce nazwisk, lecz niestety jest on pilnie strzeżony i niedostępny dla nikogo. Obszerne i bardzo drobiazgowe sprawozdania roczne Rządu Księstwa pomijają zupełnie statystykę rejestru handlowego.

W Lichtensteinie napływające kapitały służą przeważnie celom tezauryzacji prywatnych majątków, natomiast w Szwajcarji spotykamy się częściej z prawdziwymi holdingami t. zn. formami organizacyjnemi wspólnoty interesów oraz umów koncernowych, mających na celu wyrównanie ryzyka i zysków.

Ogromne masy kapitałów gromadzą się w tamtejszych bankach, skąd znowu wędrują na rynek londyński, paryski, berliński, wiedeński, warszawski — a więc wracają tam skąd przyszły, lecz pod inną firmą, w innej formie i na innnych warunkach. Właściwego wyobrażenia o roli Szwajcarji można nabrać dopiero, gdy w 100-tysięcznej Bazylei widzi się skromne budynki banków, z których 3 posiadają kapitał zakładowy ponad 100 miljonów frs. Taki np. bank z siedzibą w Bazylei, jak Societé de Banque Suisse, posiada 213 miljonów kapitałów własnych i 1036 milj. frs. kapitałów obcych, przyczem jego stałe pogotowie płatnicze wynosi ca 400 milj. frs.! W biurze ekonomicznem wymienionego wyżej banku cztery sale zajmują szafki, zawierające 30 tysięcy dossiers, w których gromadzi się dokładny, starannie dobrany materjał informacyjny, ugrupowany z jednej strony wg. krajów, z drugiej wg. branż i poszczególnych problemów.

Gdy chodzi o holdingi, które w znacznej większości powstają na terenie Szwajcarji, to są one nietylko formą organizacyjną koncernów, lecz także formą chronienia kapitałów przed podwójnem opodatkowaniem. Poza Szwajcarją i Luksemburgiem, żadne państwo europejskie nie zdobyło się dotychczas na odpowiednie rozwiązanie tego problemu, Podwójne obciążenie, jakie ponosi akcjonarjusz przez to, że dochód spółki podlega najpierw opodatkowaniu w spółce, a następnie opodatkowaniu — jako jego osobisty dochód, prowadzi prostą drogą do tworzenia holdingów i domicylowania ich tam, gdzie holdingi nie podlegają opodatkowaniu.

W większości państw ustawy antykartelowe utrudniają powstawanie karteli. Jednakowoż i te nawet często bardzo rygorystyczne przepisy zarówno antykartelowe, jak i umowy kartelowe dają się obejść. Nap. przedsiębiorca, związany umową kartelową, zakłada przy pomocy powierników konkurencyjne przedsiębiorstwo w formie Sp. akc. (np. założycielami tej spółki są jego urzędnicy, od których dla bezpieczeństwa żąda weksli kaucyjnych). Spółka nie ponosząc ciężarów kartelowych, może na rynku krajowym ofiarować znacznie niższe ceny i osiągnąć duże zyski.

W układzie stosunków między Spółką macierzystą i spółką filjalną możliwe są różne posunięcia nietylko niezgodne z dobremi obyczajami, lecz skądinąd wręcz zakazane przez prawo.

Istnieje w Polsce bezwzględny zakaz nabywania akcyj wzgl. udziałów własnych przez spółkę. Otóż zakaz ten można obejść drogą założenia spółki filjalnej, która nabędzie akcje spółki macierzystej. Mało tego. Teoretycznie możliwy jest taki wypadek: zakłada się spółkę A o kapitale 2 milj. zł., przyczem cały kapitał zostaje odrazu wpłacony; spółka A zakłada skolei spółkę B również o takim samym kapitale, wpłacając odrazu owe 2 milj. zł.; spółka B zużywa swój kapitał w całości na zakup akcji spółki A i od założycieli spółki A wykupuje wszystkie akcje w wys. 2 milj. zł.

Rezultat: istnieją prawnie 2 spółki akcyjne, każda o kapitale 2 milj. zł., lecz żadna z nich nie posiada ani grosza, bo cały kapitał został zwrócony akcjonarjuszom i to bez stawania w formalnej sprzeczności z przepisami prawa.

Można z całą pewnością stwierdzić, że przedsiębiorstwa tego rodzaju mamy i u nas, a że się o tem nie słyszy, jest to jedynie zasługą milczenia wielkiego międzynarodowo - żydowskiego kapitału, który we własnym interesie nie może wyjaśniać „metod“ swej pracy.

Losowanie książeczek P. K. O.

Dnia 16 kwietnia 1934 r. odbyło się w Cetrali P. K. O. w Warszawie 32-e zrzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędności Serji I-ej.

Po zł. 1000 otrzymają właściciele następujących książeczek:

1.178 3.476 3.560 4.103 4.373
4.748 5.375 7.410 11.149 16.331
17.885 18.171 18.753 21.758 23.366
27.825 28.073 29.651 29.750 29.836
32.019 32.522 32.824 33.729 35.676
37.391 37.428 40.748.

Wylosowana dawniej a niepodjęta książeczka premjowana Nr. 4.658 Serji I-ej.

„Wyspy gospodarczego uzdrowienia“ bez krajów, które przełamały kryzys

WIEDEŃ, 16.4. P(AT). „Neue Freie Presse“ zamieszcza uwagi belgijskiego ministra Spraw Zagranicznych, Hymansa, na temat zbliżenia gospodarczego między Francją a Belgją.

Podczas gdy belgijskie koła gospodarcze pragnęły unji celnej z Francją, ta ostatnia mimo swych sympatyj dla Belgji odnosiła się do tej sprawy negatywnie.

Ekonomiści francuscy proponują wielostronną ententę państw o złotej walucie, umowy między producentami, tudzież umowy w sprawie podziału kontyngentów natomiast żaden z nich nie oświadczył się za unją celną.

Minister Hymans sądzi, że bilateralny układ preferencyjny między Francją a Belgją doprowadziłby do zerwania stosunków gospodarczych Belgji z całą resztą świata. Opór, który doprowadził do rozbicia konwencji zawartej w Ouchy, okazałby się w tym wypadku jeszcze silniejszy. Mimo to Hymans sądzi, że zbliżenie gospodarcze między Francją a Belgją przyniesie obydwu państwom korzyści.

Na konferencji londyńskiej francuski minister Skarbu, Georges Bonnet, przedstawił plan ententy gospodarczej między państwami o złotej walucie. Członkami tej ententy miałyby być: Francja, Belgja, Holandja i Szwajcarja., należąca do bloku złotego.

Państwa te mogłyby przyznać sobie nawzajem zniżone taryfy celne. W ten sposób utworzone byłyby „wyspy gospodarczego uzdrowienia“. Hymans zapewnia, że rząd belgijski w zupełności zgadza się z tą propozycją.

(Pytanie tylko, dlaczego wyspy gospodarczego uzdrowienia mają obejmować np. Francję, która dotkliwie odczuwa kryzys i nie może zrównoważyć budżetu, a nie Anglję, która przełamała kryzys i ma nadwyżki budżetu? Kryterjum waluty złotej jest nieco... zawodne przy ocenie stopnia uzdrowienia. Przyp. Red.).

Strak
2.400 robotników

ŁÓDŹ, 17.4. Wczoraj rano na oddziale tak zwanej nowej tkalni w zakładach Scheiblera i Grohmana rozpoczął się strajk 2400 robotników, którzy w ten sposób zaprotestowali wskutek nieuregulowania dotychczas sprawy podwyższenia obniżonych w swoim czasie zarobków. Kwestję tę zobowiązała się uregulować administracja fabryki. Strajkujący robotnicy zwrócili się za pośrednictwem związków zawodowych do inspektoratu pracy z prośbą o interwencję.

Polisy ubezpieczeniowe w walutach zagranicznych

W związku z szerzeniem się pogłosek, jakoby miały być wydane przepisy, na mocy których posiadacze polis ubezpieczeniowych, opiewających na waluty zagraniczne (np. dolary) z klauzulą równowartości złota, mogli ponieść straty przez dopuszczenie obniżenia parytetu, Ministerstwo Skarbu podaje do wiadomości, że pogłoski te najzupełniej nie odpowiadają prawdzie.

Torgsin kupuje wędliny

Sowiecki Torgsin podjął pertraktacje w sprawie zakupu dla swych sklepów żywnościowych szynek i kiełbas. Polskie wyroby mięsne eksportowane mają być z województw kresowych, jak wileńskiego i nowogródzkiego. Wysokość zakupów wynieść ma blisko pół miljona złotych.

Ludowcy o stosunkach polsko - czechosłowackich

Sekretarjat Str. Ludowego komunikuje, że dnia 15 kwietnia odbył się w Warszawie zjazd delegatów tego stronnictwa z województwa warszawskiego. Na zjeździe omawiana była między innemi sprawa nieprzyjaznego stosunku polskich czynników miarodajnych do Czechosłowacji. Uczestnicy zjazdu wyrazili opinję, że nie odpowiada to woli ludu rolnego i interesom Polski. Lud polski chce żyć z ludem rolnym Czechosłowacji nietylko w przyjaźni, ale i we współpracy.

Międzynarodowa Izba Handlowa

Rada Międzynarodowej Izby Handlowej na ostatniem posiedzeniu z dnia 9 marca b. r. zwróciła uwagę swych członków na urządzany w Paryżu w czasie od 30 lipca do 11 sierpnia 1934 r. przez Międzynarodowe Stowarzyszenie dla wykształcenia handlowego 16-ty kurs międzynarodowy dla ekspansji handlowej. Kurs ten objąć ma wykłady z zakresu francuskiej terminologji handlowej oraz najważniejszych francuskich zagadnień gospodarczych a także zwiedzanie fabryk, placówek handlowych itp. w Paryżu i okolicy. Wszelkich informacyj co do programu, wpisowego itd. udziela: Section Française de la Société Internationale pour l'Enseignement Commercial, 15—17 rue Aubert, Paris 9-e.

Zwiększenie się obrotów Handlu zagranicznego Wielkiej Brytanji

Wartość importu do Wielkiej Brytanji wyniosła w marcu b. r. 16.969.627 funtów szterlingów, wartość eksportu — 33.068.530 funtów, zaś wartość reeksportu— 5.631.427 funtów. W porównaniu z marcem ub. r. wartość importu wzrosła o 5.618.015 funtów, wartość eksportu powiększyła się o 517.809 funtów, a więc o sumę znacznie mniejszą, wartość zaś reeksportu wzrosła o 1.648.407 funtów.

Ujemne dla Wielkiej Brytanji saldo bilansu handlowego w marcu b. r. w porównaniu z marcem ub. r. zwiększyło się o 5.100.206 funtów i wynosi 28.901.097 funtów.

Przywilej dla ubezpieczalni

Ubezpieczalnie Społeczne otrzymały obecnie nowy przywilej dla ratowania swych finansów na wypadek dużego wzrostu bezrobocia. Przewidywane jest prawo ograniczenia zasiłków na okres do 13 tygodni, o ile nastąpi zwiększenie się bezrobocia, a ubezpieczeni w czasie wypowiedzenia im pracy masowo zwracać się będą o zasiłki. Zarządzenie takie wymagać będzie jednakże zatwierdzenia ministra Opieki Społecznej.

Ceny w Warszawie

Na wtorek, 17 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 32 gr., sitkowy i razowy — 24 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 6 i pół gr. za sztukę, mleko na miarę — 25 gr. za litr, słonina — 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 2 zł. 75 gr., osełkowe — 2 zł. 30 gr., wszystko za kg. wsprzedaży detalicznej.

W KILKU WIERSZACH

USTAWODAWSTWO GOSPODARCZE

Ukazał się Nr. 32 Dziennika Ustaw R. P., w którym ogłoszono następujące ustawy i rozporządzenia o charakterze gospodarczym:

ustawa z dnia 13 marca 1934 r. o nadzorze nad hodowlą koni (poz. 284);

ustawa z dnia 15 marca 1934 r. o morskich opłatach portowych (pozycja 286);

rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 13 kwietnia 1934 r. o zmianie moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych (poz. 287);

rozporządzenie Min. Opieki Społ. z dnia 29 marca r. b. o biurze pośrednictwa pracy dla robotników portowych w Gdyni (poz. 288);

rozp. Min. Przemysłu i Handlu z dnia 31 marca r. b. w porozumieniu z Min. Op. Społ. o ustaleniu pojęcia przeładunku portowego i podziale robotników portowych na kategorje zawodowe (poz. 290);

rozp. Min. Przemysłu i Handlu z dnia 31 marca r. b. w porozumieniu z Min. Op. Społ. o ustanowieniu i zakresie działania komisji kwalifikacyjnej dla robotników portowych przy Urzędzie Morskim, tudzież o trybie zaliczania w poczet robotników portowych (poz. 291).

ORGANIZACJA EKSPORTU SŁODU

Dnia 14 b. m. obradowała w siedzibie Warszawskiej Izby Przemysłowo-Handlowej specjalna, przez zjazd eksporterów słodu wyłoniona, komisja z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Państwowego Instytutu Eksportowego, Warszawskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, Związku Właścicieli Browarów oraz eksporterów słodu; Komisja przeprowadziła dyskusję nad projektami organizacji, standaryzacji i kontroli wywozu słodu. W najbliższym czasie zwołany zostanie zjazd eksporterów słodu celem ostatecznego ukonstytuowania się organizacji wywozowej tej branży.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.27.3; frank francuski 34.93; frank szwajcarski 171.20; funt szterling 27.34; marka niemiecka 205; szyling austrjacki 97.75; korona czeska 21.70.

Monety: Dolar złoty 8.98 i pół; rubel złoty 4.65 i pół.

Dewizy: Berlin 208.75; Belgja 123.80; Gdańsk 172.65; Holandja 358.65; Londyn 27.36; Nowy Jork 5.30; Nowy Jork (kabel) 5.30 i pół; Paryż 34.94 i pół; Praga 22; Sztokholm 141; Szwajcarja 171.47; Włochy 45.35.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 43.70; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 110; 5 proc. Poż. Konwersyjna 63; 6 proc. Poż. Dolarowa 75.50; 8 proc. Poż. Dillonowska 85; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 59.25; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 65; 7 pr. Poż. Śląska 65; 4,5 Listy Zast. Ziemskie 49.50; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 33.25; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 63; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 54.50; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 51.50; VIII i IX em. 49.

Akcje: Bank oPlski 81.50; Lilpop 11.00; Starachowice 10.50; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17.50; Ostrowiec 21.25; Modrzejów 3.70; Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA

WARSZAWA. 16. 4. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. żyto jednolite 700 gl. 14,25 — 14.75; pszenica jedn. 748 gl. 19.50— 20.00; pszenica zbierana 737 gl. 19.00 — 19.50; owies jednolity 408 gl. 12.50 — 13.50; owies zbierany 438 gl. 11.50 — 12.00; jęczmień przemiałowy 632 gl. 13.75 — 14.25; browarowy 684 gl. 15.50 — 16.00; groch polny z workiem 20.00 — 22.00; groch Wiktorja z work. 30.00 — 34.00; wyka 12.75 — 13.25; peluszka 12.75 — 13.25; seradela podwójnie czyszczona 9.50 — 10.50; łubin niebieski 6.75 — 7.25; łubin żółty 9.00 — 9.50; rzepak zimowy 46.00 — 49.00; rzepik zimowy 49.00 — 51.00; letni 49.00 — 51.00; siemię lniane basis 90 proc. 47.00 — 50.00; bez obrotu koniczyna czerw. surowa bez grubej kan. 150.00 — 190.00; o czystosci 97 procentowej 210.00 — 235.00; biała surowa 60.000 — 70.00; o czystości 97 procentowej 80.00 — 100.00; mak niebieski z work. 42.00 — 47.00; ziemniaki fabryczne 3.75 — 4.00; ziemniaki jadalne 3.75 — 4.25; mąka pszenna luksusowa wymiał 45 procent 32.00 — 36.00; mąka pszenna I gat. 65 proc. 28.00 — 32.00; I gat. 20 proc. po luksusowej 23.00 — 28.00; III gat. pośledni 17.00 — 23.00; mąka żytnia pytlowa I gat. 55 procentowa 23.00 — 24.00; I gat. 65 procentowa 22.00 — 23.00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 procent 17.00 — 18.00; mąka żytnia razowa 95 proc. 17.00 — 18.00; mąka żytnia poślednia 12.00 — 13.00; otręby pszenne szale 12.00 — 12.50; pszenne średnie 11.00 — 11.50; żytnie 9.00 — 9.50; kuchy lniane 18.50 — 19.00; rzepakowe 12.75 — 13.25; kuchy słonecznikowe 42 — 44 proc. 13.25 — 13.75; śruta sojowa 17.50 — 18.00. Ogólny obrót 4609 tonn w tem żyta 3207 tonn. Usposobienie spokojne.

Irena Pannenkowa 71)

Więzy
Powieść

Miejsce postoju, 20 maja.

Gdy przyjechałem na linję, było tu ohydnie zimno. Teraz zato, już od paru dni wiosna w całej pełni.

I co za wiosna! Nie zapomnę jej chyba nigdy.

Dwór i wieś Kostiuchnówka.

W listopadzie zeszłego roku Druga Brygada Legjonów w ciężkich walkach z ustępującą wtedy armją rosyjską ustaliła ten odcinek frontu, na którym też odtąd panuje spokój. Myśmy teraz zajęli zbudowane wtedy przez nich okopy. Oni zostali cofnięci do rezerwy na spoczynek.

Po zeszłorocznych listopadowych bojach z dworu pozostało tylko rumowisko: masa gruzu i fundamenty, z których sterczą dwa zczerniałe kominy, oraz niewielki kawał ściany, sięgający na wysokość parteru.

Wieś, znajdująca się opodal, także zupełnie zniszczona. I naturalnie ani jednej żywej istoty: ani człowieka, ani psa, ani kota.

Ale cudem jakimś ocalał, czy też wygoił swoje rany, przepiękny park kostiuchnowski.

Długa aleja starych rozłożystych kasztanów wiedzie do ruin dworu. Przed ruinami wielkie klomby bzu różnych gatunków i odcieni barwnych: od białego poprzez szaro - niebieski aż do najciemniejszego lila. Wkoło czeremcha.

W głębi poza klombami spory staw, napół zarośnięty trzciną i wodnemi liljami. Po brzegach złote irysy.

W świetle księżyca (a jest teraz pełnia...) ten park gęsty, ze swojemi kwiatami i stawem, wydaje się jakimś zaczarowanym, odciętym od świata wojny, pożogi i krwi, — tajemniczo, nierealnie wprost pięknym i cichym zakątkiem.

Na tle gęstwiny drzewnej jaśnieją i pachną bzy i czeremchy. Droga księżycowa idzie przez wodę. Pochylają się nad nią i chwilami z wiatrem płynąć się zdają wysmukłe białe lilje.

Słowiki śpiewają. Jest ich tu mnóstwo. Wypłoszone zeszłoroczną ofenzywą, powróciły. Czują się bezpieczne, zakładają rodziny... Co im wojna światowa? Jakiemże szczęściem bywa nieświadomość...

I jakby dla uzupełnienia idylli, na jednem z drzew parku siedzi sobie w gnieździe bocian, samotny niestety, (ustrzelili mu pewnie towarzyszkę). Placówki nasze znajdują się w parku. Bocian tak jest oswojony z wojną, że zachowuje się, jak stary żołnierz: gdy Moskale strzelają, sfruwa z gniazda i chroni się poza nasze okopy, na bagnie. Kucharze rzucają mu codzień ochłapy mięsa, które żarłocznie pożera. Oswojony jest tak bardzo, że choć się zbliżyć do niego, nie ucieka. Mówi się do niego: obywatelu Bo.

21 maja.

Wczoraj schwytano kozaka z wysłanego na zwiady patrolu. Badany Doniec zeznał, że Rosjanie robią gorączkowe przygotowania do ofenzywy: codzień przychodzą nowe baterje armat.

Ale tu jest tak spokojnie i cicho (nawet pukanina wedct ustała...), że nikomu już wierzyć się nie chce w rychły koniec tej sielanki.

Błąkałem się wczoraj nad stawem, przy tym księżycu, jak lunatyk. Park cały aż się zanosił od śpiewu słowików.

Jak to mówi gdzieś Szekspir o grze na skrzypcach: „Czy to nie dziwne, że baranie kiszki wyciągają duszę z ludzkiego ciała?“.

Tak samo możnaby dalej powtarzać: Czy to nie dziwne, że zimne światło księżyca rozpala w człowieku wyobraźnię? Że namiętne wydzieranie się słowika budzi we mnie np. nastroje poetyczno - romantyczne? Nie jestem przecież jego samiczką...

5 czerwca 1916.

No — i wczoraj w nocy rozpoczęła się jednak rzeczywiście ta osławiona rosyjska kontrofenzywa na ogromnym froncie od Besarabji aż po Prypeć. Brusiłow dwa i pół miljona ludzi pchnął do ataku.

Ale na naszym odcinku narazie uderzenie bardzo słabe.

13 czerwca.

Front na południe od naszego odcinka przełamany na przestrzeni od Dubna po Kołki. Czwarta armja austryjacka, w skład której formalnie wchodzimy, przestała istnieć. To, co z niej ocalało, „cofa się w porządku na upatrzone zgóry stanowiska“. Tylko jej północne skrzydło, do którego właśnie my należymy, trzyma się jeszcze jako tako na pozycjach.

Klęska, jak dotąd, olbrzymia. 287 tysięcy jeńców, opanowane ogromne ilości armat i karabinów maszynowych, wielkie zapasy amunicji i prowiantów.

Tylko Niemcy ratują sytuację. Pchają teraz Rosjan z powrotem w bagna Styru. Wściekają się na Austrjaków, powtarzając w kółko, że Rosja będzie prowadziła dalszą ofensywę zapomocą austrjackiej artylerji i amunicji, a bodajże i „austrjackiego“ żołnierza (Czesi...).

(C. d. n.).

Sortownia ludzi

Odczyt dyrektora Instytutu Psychotechnicznego

Ważna sprawa. Sprawa doboru odpowiednich ludzi do odpowiedniego zawodu, albo też odwrotnie wybrania dla jakiegoś człowieka takiego zawodu, w którymby miał maksimum szans życiowego powodzenia, dużej wydajności pracy, przyniesienia korzyści społeczeństwu i osiągnięcia korzyści osobistej.

Słyszymy o poradach psychotechnicznych. Obija się nam o uszy, że kandydaci do szkół zawodowych poddawani są badaniom, które mają nieraz zdecydować o ich przyszłości, w swoim czasie duże poruszenie wywołało poddanie badaniu psychotecznicznemu szoferów. Bliżej jednak nie znamy psychotechniki. Nie zdajemy sobie sprawy, jak wygląda i jak pracuje wielka sortownia ludzkiego materjału, czuwająca, ażeby właściwego człowieka skierować na właściwe miejsce i nie marnować ludzkiej energji. Pracownia psychotechniczna jest wielką stacją rozdzielczą — płynie do niej strumień energji, strumień ludzkiej siły, którą ona tak, jakby elektryczny prąd, rozdziela, rozsyła w różnych kierunkach, dostarcza różnym warsztatom pracy.

O tem wszystkiem dowiadujemy się z najlepszego źródła, bo wprost od kierownika psychotechnicznego laboratorjum, prof. dr. P. Macewicza, na odczycie, jaki wygłosił wczoraj w Stowarzyszeniu Techników.

Jakie jest zasadnicze założenie psychotechniki? Brzmi ono: Struktura psychiczna człowieka jest stała. To twierdzenie jest kamieniem węgielnym. Bez niego nie byłoby psychotechniki, bo pocóżby badać i mierzyć pewne skłonności psychiczne, jeśli mogą one ulegać daleko idącym zmianom. Oczywiście nasze skłonności, nasze dyspozycje psychiczne mogą się rozwijać i doskonalić, nauka szkolna i doświadczenia życiowe grają dużą rolę w kształtowaniu osobowości, lecz pomimo tego należy stwierdzić, że samo podłoże psychiczne pozostaje niezmienne, tak, że pomimo wpływu mniej więcej zbliżonego wychowania i wykształcenia wyrastają jednostki mniej lub więcej inteligentne, o słabej lub też o silnej woli, ludzie zręczni i niezręczni, żywi i apatyczni, szybko reagujący na podniety i powolni.

Jak wygląda wynik badania psychotechnicznego? Instytut wypowiada opinję o inteligencji, uwadze, pamięci badanego kandydata i określa to wszystko za pomocą liczby. Jakże do tego można dojść? I czy możliwe jest wogóle ujęcie w formułę liczbową czegoś tak zdawałoby się nienadającego się do mierzenia, jak np. uwaga?

Otóż, przedewszystkiem, badanie przeprowadzane jest w ten sposób, że w wyniku próby otrzymujemy przeważnie obraz tylko jednej dyspozycji psychicznej badanego. Wyobraźmy sobie takie doświadczenie: w okienku pewnego przyrządu przesuwają się miarowo narysowane na taśmie różne znaki, np.: kreski, liczby, litery itp., a badany, z chwilą gdy spostrzeże znak krzyża, musi wykonać pewną czynność—powiedzmy — nacisnąć klucz aparatu rejestracyjnego. Aparat zapisze, ile razy badany zauważył jakiś znak, ile razy zareagował mylnie, a ile razy przepuścił krzyżyk na taśmie, wcale go nie zauważywszy. Jak widać, będzie to próba u w a g i.

Gdy zbadamy w ten sposób parę osób, otrzymamy różne rezultaty. Dowiemy się np., że jedna osoba popełnia 8 błędów, a druga tylko 4. Na podstawie tego nic będzie można wprawdzie powiedzieć, że pierwsza jest dwa razy mniej uważna od drugiej, ale pewne jest, iż do zawodu, wymagającego uwagi i spostrzegawczości, druga lepiej się nadaje.

Instytut bada ogromną ilość osób i wyniki opracowuje statystycznie. Dzięki temu może otrzymać pewną przeciętną i zawsze orzec, czy badany stoi poniżej, czy powyżej normy.

Ażeby objaśnić pracę Instytutu na konkretnym przykładzie, zatrzymajmy się na próbie uwagi, już opisywanej. Ale są jeszcze próby bardziej skomplikowane gdy idzie o uwagę podzielną, to znaczy o zdolność uważania równocześnie na kilka rzeczy.

Oto do Instytutu zgłasza się kandydat na szofera. Sadzają go w modelu samochodu, w którym ma wszystkie przyrządy, tak jak w prawdziwym, wszystkie zegary, kierownicę, przyciski i t. p. Przed samochodem umieszczony jest ekran. W czasie próby na ekranie widać film. Przesuwa się szosa zabudowania wiejskie, drzewa domy, rowery, wozy, samochody, przechodnie. Po pewnym czasie widać zbliżające się miasto, ulice, posterunki policyjne, tramwaje, taksówki, słowem cały ożywiony ruch uliczny. Kandydat na szofera operuje kierownicą, zmianą biegów, sygnałem, tak, jakby rzeczywiście jechał po ulicy, którą widzi na ekranie. Musi wymijać, zwalniać, hamować, trąbić. Odpowiednie rejestratory notują każdy jego ruch.

W czasie próby obserwuje się też charakter całości reagowania Oto np. jeden reaguje dobrze, ale szybko się męczy, inny znów reagując chaotycznie, jak to się mówi potocznie — „gubi się". Zdarza się również, że po pewnym czasie prawidłowego zachowania się występuje zmęczenie, które wkrótce mija, by znów się pojawić po jakimś czasie. Wszystko daje nam dane do oceny t. zw. trwałości uwagi.

Dla szofera ważne jest nietylko trafne reagowanie, ale także szybkość reakcji. W tym celu stosuje się następujący eksperyment: Na ekranie zjawia się sygnał świetlny, równocześnie odpowiedni zegar zaczyna notować czas. Badany, natychmiast, gdy spostrzeże światło, ma nacisnąć kontakt. Kontakt wtedy odrazu wyłącza prąd, sygnał gaśnie, a zegar zatrzymuje się. W ten sposób możemy poznać czas reakcji danego człowieka na podnietę. Przypuśćmy, że nasz kandydat reaguje po upływie pół sekundy. Przypuśćmy dalej, że prowadzi on samochód, jadący z szybkością 36 klm. na godzinę, to znaczy w ciągu 1 sekundy przebywający 10 metrów. Jeżeli więc szofer dostrzegłszy przeszkodę w odległości 5 mtr., zahamuje auto dopiero po 0.5 sekundy, napewno nastąpi katastrofa. Tembardziej, że auto zahamowane, jeszcze przy nieruchomych kołach, przejedzie 10 metrów siłą samego rozpędu.

Widzimy tu, jak doniosłe znaczenie może mieć badanie psychotechniczne. Wyobraźmy je sobie zastosowane np. do kandydatów na chirurgów, których poddanoby próbie z precyzji ruchów

Praca Instytutu Psychotechnicznego składa się z następujących etapów: Po pierwsze, trzeba ustalić, jakich kwalifikacyj wymaga dany zawód; następnie, przygotować odpowiednie próby, wreszcie, zebrać materjał statystyczny, ustalić przeciętny poziom oraz ustalić konieczne minimum dobrych wyników, ażeby można było dopuścić kandydata do wykonywania zawodu.

Prof. Macewicz w zakończeniu odczytu przedstawił właśnie opis zawodu ślusarza i listę prób. Jest to badanie bardzo skomplikowane, zdawałoby się, że idzie o coś błahego, o ślusarza. A jednak tu, na tym drobnym odcinku można właściwie ocenić pracę Instytutu, który jak może, walczy z marnotrawstwem ludzi, propagując zasadę celowego doboru.

Na ekranach

„Porwanie"
(„Majestic")

Imponująca wielu powierzchownym obserwatorom kultura amerykańska ma jednak bardzo ciemne strony. Do nich należą plagi przemytu, bandytyzm, szantażów etc. Jednym z najokropniejszych bandytyzmów jest porywanie dzieci bogatych ludzi, aby potem wymuszać sowity okup. Nazywa się to: „Kidnapping". Mamy jeszcze w pamięci głośne na cały świat porwanie dziecka Lindbergh'a.

Ta klęska społeczna posłużyła zdolnemu reżyserowi Aleksandrowi Hull za temat „Porwania", w którem występuje po raz pierwszy w Ameryce Dorota Wieck, jedna z czołowych aktorek niemieckiego filmu p. t. „Dziewczęta w mundurkach". Jest ona tym razem słynną gwiazdą filmową, której bandyci porywają ukochane dziecko. Treścią obrazu jest poszukiwanie porwanego chłopczyka. Przy tak w gruncie rzeczy ubogiej treści, na plan pierwszy wybija się reżyserja i gra aktorów. Reżyser umiejętnie ożywił całe zdarzenie, nadając mu doskonałe tempo i odtwarzając trafnie stany psychiczne działających osób, przedewszystkiem zaś szarpanej niepokojem matki. Świetna jest scena wyczekiwania nocnego na list od bandytów z podaniem warunków okupu. Z punktu widzenia kinowego zasługują na pochwałę sceny przelotu bohaterki nad okolicznemi stanami, przyczem wzywa ona całą ludność przez głośnik do współpracy nad odszukaniem dziecka, — oraz końcowe sceny ucieczki zbawczyni malca przed bandytami i jej wjazdu do miasta w otoczeniu motocyklów policyjnych.

Dorota Wieck zdobywa się na bardzo silne akcenty dramatyczne. Aby widz nie miał naiwnych przypuszczeń, że dobra matka może być matką ślubną, autorzy określili wyraźnie jej stan cywilny: Miss Fane. Mały Baby le Roy, którego widzieliśmy już u boku Chevalier'a w „Rozkosznych kłopotach" jest rzeczywiście rozkoszny. Również rówieśnik jego, niewymieniony z nazwiska bobas odznaczający się wstrętem do noszenia portek — nieci na widowni wesołość niczem renomowany komik.

Oprócz aktualności PAT'a i reportażu z nad Popradu i Dunajca pokazano nad program rewję, w której m. in. znów przypomina się publiczności sympatyczny Marjan Rentgen.

A. Ruszkowski.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Cykl życiorysów „wielkich ludzi".** Ukazał się już pierwszy tom serji życiorysów, zatytułowany „Wielcy ludzie". Jest to biografja Michała Anioła, napisana przez Leopolda Staffa. Równocześnie ukazały się dwa następne tomy, a mianowicie Wasylewskiego: „Mikołaj Rej" i T. Boya-Żeleńskiego „Balzac". Następne monografje opracowują: Stanisław Adamczewski o Stefanie Żeromskim, L. Binental o Chopinie, prof. J. Dębowski o Darwinie, Stef. Lukowski o Bolesławie Prusie, W. Gąsiorowski o Jerzym Waszyngtonie, W. Hulewicz o Beethovenie, prof. W. Kozicki o Rembrandcie, M. Kuncewiczowa o Franklinie itd. Wśród pozostałych autorów zwraca jeszcze uwagę nazwisko prof. S. Srebrnego, który ma pisać o Ajschylosie oraz K. Wierzyńskiego, któremu powierzono opracowanie postaci Amundsena. (b)

— **Małżeństwo Romain Rollanda.** Słynny pisarz francuski, autor „Jana Krzysztofa" i „Duszy zaczarowanej", Romain Rolland, poślubił swoją sekretarkę, p. Kandaczew, Rosjankę. Trzeba dodać, że Romain Rolland liczy obecnie 68 lat. (b)

— **Dalszy ciąg „Kochanka Lady Chatterley".** We Francji nakładem firmy Albin Michel ma ukazać się książka, zatytułowana: „Drugi mąż Lady Chatterley". Autorką książki jest p. Jehanne d'Orliac, ogłasza ona swą powieść za zgodą spadkobierców Lavrence'a. Losy bohaterów głośnej powieści w książce p. J. d'Orliac rozwijają się w ten sposób, że leśniczy zostaje mężem Lady Chatterley, przyczem oboje, wskutek skandalu, jaki wywołali w Anglji, muszą wyjechać do Francji. (b)

Teatr

— **Przed jubileuszem K. Adwentowicza.** W związku ze zbliżającym się (27 b. m.) terminem jubileuszu zasłużonego aktora, Karola Adwentowicza, powstał komitet jubileuszowy, który dziś odbędzie pierwsze zebranie w pełnym składzie. (b)

— **„English Players" w Poznaniu.** Znany angielski zespół aktorski, podróżujący stale po Europie i dający przedstawienia w teatrach zagranicznych, w najbliższym czasie ma przyjechać do Poznania na zaproszenie Tow. Polsko-Angielskiego. (b)

— **Premjera „Sióstr Hortensias".** Powieść Henryka Duvernois, która w bież. sezonie wydawniczym ukazała się w przekładzie polskim, została obecnie przerobiona na scenę i wystawiona w paryskim teatrze „Nouveautés". (b)

— **„Damy i huzary" w Nowym Jorku.** „Damy i huzary" w przekładzie angielskim zostały wystawione w Nowym Jorku przez zespół teatralny „Nightinhale-Bramford". (b)

Muzyka

— **Pierwsza opera śląska.** Na dzień 24 kwietnia r. b. zapowiadają w Katowicach premjerę pierwszej śląskiej opery regjonalnej. Muzykę skomponował Stefan Ślązak, dyrektor śląskiej szkoły muzycznej, do libretta, będącego przeróbką 5-aktowego dramatu Jana Nikodema Jaronia. Dramat ten opisuje śląskie wydarzenia historyczne z 13-go wieku. Opera nosi tytuł „Silesiana", a data jej premjery jest równocześnie datą 25-lecia pracy artystycznej Stefana Ślązaka. (b)

— **Następca Elgara.** Po śmierci sir Elgara, znanego kompozytora angielskiego. opróżniło się stanowisko organisty kaplicy dworskiej króla Anglji, które dotychczas tytularnie zajmował sir Elgar. Obecnie został na nie powołany Henry Walford Davies, dotychczasowy organista kaplicy św. Jerzego na zamku w Windsorze, autor licznych kompozycyj organowych. (b)

Plastyka

— **Zabezpieczanie przed kradzieżą dzieł sztuki.** Prasa paryska żywo interesuje się kradzieżą słynnego obrazu Van Eycka z katedry gandawskiej i donosi, że miejscowy kanonik już przed dwoma laty otrzymywał listy anonimowe, zapowiadające kradzież tego arcydzieła sztuki flamandzkiej. Władze kościelne projektowały w związku z tem zabezpieczenie obrazu kratą żelazną. Projekt został zarzucony ze względów artystycznych. Skradziony obraz, według katalogu muzealnego, oceniany jest przez władze belgijskie na 12 miljonów franków. Cały wspaniały poliptyk Van Eycka, zatytułowany „Baranek mistyczny", z którego skradziono 12 część, stanowi wartość 250 miljonów franków.

W związku z tą kradzieżą „Petit Journal" przeprowadził ankietę w sprawie bezpieczeństwa arcydzieł sztuki w paryskim Louvrze. Okazuje się, że skarbów tych strzeże 220 agentów, z których kilkudziesięciu pełni służbę nocną. Agenci mają wydane bardzo surowe rozkazy, nakazujące im w nocy po ujrzeniu podejrzanych i ostrzeżeniu ich strzelanie do intruzów. Przy sposobności dyrekcja Louvru zapewniła „Petit Journal", że, wbrew niedowierzaniu pesymistów, odnaleziona po słynnej kradzieży „Gioconda" jest oryginalnym obrazem Leonarda da Vinci, nie zaś, jak mówiono, kopją.

— **Wystawy w I. P. S.-ie.** Wystawa malarstwa grupy K P oraz zbiorowe wystawy prac Leona Dołżyckiego, Maksymiljana Feuerringa i Magdaleny Gross (rzeźba), przedłużone wobec wielkiego zainteresowania, zostaną nieodwołalnie zamknięte w niedzielę, dnia 22 b. m., o godzinie 17-ej. W sali kawiarnianej otwarto wystawę pejzaży z Ostroga nad Bugiem, Eustachego Wasilkowskiego.

— **Łowicz ku czci Chełmońskiego.** Jak wiadomo, słynny malarz Józef Chełmoński, urodził się we wsi Boczki pod Łowiczem. Toteż obecnie, w 20-tą rocznicę jego zgonu, w Kolegjacie łowickiej ufundowano tablicę pamiątkową ku czci Chełmońskiego. Pozatem Rada Miejska Łowicza ustanowiła wieczyste stypendjum im. Chełmońskiego dla kształcących się artystów-plastyków. Na uroczystość odsłonięcia tablicy przybyła m. in. delegacja warszawskiej Akademji z rektorem Tadeuszem Pruszkowskim na czele. (b)

Nauka

— **Sprawa nagrody m. Łodzi.** W najbliższych dniach spodziewano się przyznania nagrody miejskiej m. Łodzi. Ponieważ dwa lata temu przyznano nagrodę malarzowi, a w roku ub. literatowi, w roku bież. ma ją otrzymać przedstawiciel polskiej nauki. Jednak komisarz m. Łodzi, inż. Wojewódzki, postanowił, że komitet nagrody nie będzie zwołany i sprawa zostanie odłożona do jesieni. Motywem tej decyzji jest, zdaniem komisarza, że o nagrodzie powinny zadecydować przyszłe władze miejskie, wyłonione z wyborów do Rady Miejskiej. (b)

— **Polski uczony w duńskiej wyprawie na Grenlandję.** W tegorocznej duńskiej wyprawie naukowej do Grenlandji bierze udział dr. Aleksander Kosiba, geograf, nauczyciel gimnazjum państwowego w Puławach. Obecnie dr. Kosiba nadesłał do Lwowa obszerne sprawozdanie o celach i działalności ekspedycji. Zadaniem jej jest przeprowadzenie badań problemu ruchów Grenlandji; zapoczątkował te badania Wegener. (b)

Z muzyki

W Filharmonji

Przy omawianiu sztuki współczesnej porusza się zwykle sprawę różnego rodzaju „izmów", przeciwstawiając im t. zw. „linję tradycyjną". Ponieważ nie zanosi się na to, że tej recepty przestanie się wkrótce używać, warto się przeto bliżej nią zainteresować.

Czem są właściwie owe „izmy"? Dla mnie, łączą się one z pojęciem takiego czy innego prądu, który ujęty następnie w ściśle określone hasła programowe, a potem nawet formuły, stawał się w końcu doktryną. Ten doktryneryzm, końcowe stadjum wysiłku odnalezienia własnej drogi, przedstawia istotne niebezpieczeństwo i jest zjawiskiem zdecydowanie niepożądanem.

Nie należy tego mieszać z ambicją, będącą podłożem tego wysiłku, ambicją, która zasługuje tylko na pochwałę. A tymczasem pojęcia te miesza się wciąż jeszcze z jakimś dziwnym uporem. Tak nie można. Pewne nawyczki, które już weszły w krew nie pozwalają na subjektywne ujęcie kwestji. Zdajemy sobie wszyscy sprawę z tego, że tych doktryn i doktrynek jest już aż nadto, że wytwarzają one raczej atmosferę laboratoryjną, aniżeli taką, która jest potrzebną sztuce, trudno nam jest jednak nawiązywać do „tradycyjnej" linji sztuki, zwłaszcza, że prawdę mówiąc, nie wiemy naprawdę o co chodzi, gdyż i tym razem zachodzi pomieszanie pojęć. Pisze się „tradycyjny" a czyta się „konserwatywny" a to jest zupełnie co innego i godzić się na to jest naprawdę trudno. Każde pokolenie, nie wyrzekając się należnego szacunku dla dotychczasowego dorobku, winno mieć ambicję wniesienia własnych wartości. Jeśli zamiast dawania szczerego wyniku, gubi się w powodzi po doktrynerskich pojętych „izmów", stanowi to jego tragedję nad którą trzeba się zastanowić, ale nie dawać lekarstw, które nie uleczą.

Myśli te nasunął mi piątkowy koncert symfoniczny, a szczególnie jego część druga, w której wykonano szereg utworów kompozytorów niemieckich, jak Graenera, nagrodzonego w ostatnich czasach nagrodą muzyczną im. Beethovena, ufundowaną przez rząd pruski (Simfonja breve), Weismana (Serenada na małą orkiestrę solistów), Groega („Wstęp do wesołej tragedji") oraz ze znanych kompozytorów Ludomira Różyckiego (Suita taneczna).

Wszystkie one przekonały mnie, że nie można kompozytorowi, który tworzy dzisiaj, odtwarzać dnia wczorajszego, że to wygląda bardzo niezręcznie, jeśli ktoś siedzi po uszy w pojęciach i zagadnieniach owego dnia wczorajszego, a usiłuje nam udowodnić, że to jest właśnie... dzień dzisiejszy. Komponowanie nie jest jedynie umiejętnością pisania nut — jako sztuka twórcza jest odbiciem ducha epoki, w której powstaje. Dla mnie cała ta powódź „izmów" jest również dokumentem, i tego nikt nie zaprzeczy. Lecz jakimże nieporozumieniem jest, z drugiej strony, błąkanie się po muzyce, wielkiej zresztą muzyce dziewiętnastowiecznej, celem odnalezienia końca tej nitki, która się zagubiła, ażeby nawiązać do dnia dzisiejszego, zwłaszcza, że jak widać z dróg poszukiwania nie sięga się dalej i głębiej, a z całym uporem grzebie się w okresie już niebywałego zepsucia smaku i zupełnej bezideowości. Zgóry trzeba powiedzieć, że z tego nic nie będzie. Nawet dokumentu.

Psychika nowych czasów jest tak różna od dziewiętnostowiecza, zwłaszcza drugiej jego połowy, jak różne jest ono od tej epoki, która stoi przed nami. To wreszcie trzeba zrozumieć i nie dawać przykładów nieporozumień.

Koncert piątkowy prowadził P a w e ł S c h e i n p f l u g, dyrygent o dużej kulturze. Cechował go umiar w wydobywaniu efektów, nie podkreślanych celowo, nie przejaskrawianych, chociaż panował zupełnie nad orkiestrą. Zaznaczyło się to zarówno w wykonywaniu wyżej przytoczonych utworów, jak i przy Beethovenie („Egmont" i koncert fortepianowy es-dur), wypełniającym pierwszą część wieczoru.

Koncert fortepianowy odegrał J - k ó b G i m p e l. Nie wiem co skłoniło pianistę do tego wyboru. Ażeby grać Beethovena, nie wystarcza jedynie technika. Beethoven należy do najtrudniejszych kompozytorów. Niepogłębiona interpretacja, robi wrażenie przykre, nie wolne od jakiejś trywialności, tak przecież dalekiej od wiekiego twórcy. Stąd katastrofy. Trzeba o tem pamiętać.

•

Poranek niedzielny Filharmonji wzbudził duże zainteresowanie wykonaniem „Allegro de Concert" Chopina, pojętego jako część niedokończonego, trzeciego koncertu. Utwór ten to istny zbiór domysłów interpretowanych na różnoraki sposób. Co za materjał dla pewnego rodzaju badaczy - smakoszów! K a z i m i e r z W i ł k o m i r s k i, który postawił sobie zadanie zinstrumentowania fragmentu, miał przed sobą zagadkę i to nie jedną. Charakter utworu dawał, trzeba zaznaczyć, podstawy do takiego potraktowania, jak to uczynił, chociaż to jeszcze nie wyczerpało kwestji. Nicodé wyszedł np. z założenia, że jest to koncert na dwa fortepiany i miał swoje racje.

Pracę Wiłkomirskiego cechował chwalebny pietyzm. Inaczej zresztą podchodzić do takich zadań nie wolno. Usiłowanie wydobycia sensacji, byłoby nad wyraz przykre. Skomponowanie towarzyszenia orkiestrowego potraktował w sposób zupełnie nowy, podnosząc je, jak sam mówi, „z roli dyskretnego, ale chwilami nużąco - monotonnego tła harmonicznego" do „znaczenia czynnika jeśli nie równorzędnego, to w każdym razie niezupełnie podrzędnego". Wynik wysiłku niewątpliwie ciekawy, chociaż założenie jest jeszcze jedną kwestją, którą ten utwór tak obficie nastręcza. Trudno się zdobyć na jakieś atuorytatywne zdanie i ono bowiem byłoby niczem innem, jak tylko — nową kwestją.

„Allegro" i Paderewskiego „Fantazję polską" odegrała Marja Wiłkomirska, osiągając swem wykonaniem duży sukces. Pozatem w programie była symfonja c-dur i „Ah, perfido" Beethovena.

Dyrekcja w ręku K a z i m i e r z a W i ł k o m i r s k i e g o.

Śpiewała Z o f j a T u r s z o w a. Zadanie postawiła sobie nie łatwe, powiedzmy nawet — trudne. Świadczyło ono o poważnem traktowaniu sztuki i to podkreślmy przedewszystkiem.

W. Narusz

TEATRY

WIELKI: Dziś nieczynny. Jutro pierwszy występ baletu Joossa („Zielony stół". „Stolica", „7-miu bohaterów", „Bal w starym Wiedniu").

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Marja Stuart" z Malicką, Pancewiczową i Leszczyńskim. W czwartek premjera „Ucieczki" Galsworthy'ego.

TEATR POLSKI: Dziś i dni następnych wieczorem „Zbrodnia i kara" Dostojewskiego w inscenizacji Schillera. Dziś abonament 5-I, jutro 5-J.

TEATR NOWY: Dziś i dni następnych „Upiory" Ibsena z Dulębianką, Węgierką i Zniczem. W piątek premjera komedji Devala „Simona".

TEATR LETNI: Dziś i dni następnych komedja Verneuilla „Szkoła podatników" z Fertnerem, Kurnakowiczem i Jarkowską. W piątek premjera komedji muzycznej „Domek z kart".

TEATR MAŁY: Dziś i jutro sztuka Duvernois „Janka" z Romanówną i Warneckim. Jutro abonament 5-C.

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro tragikomedja Tuwima „Płaszcz" z Jaraczem.

ATENEUM: Dziś i jutro nieczynny. W najbliższych dniach premjera „Karykatur" A. Kisielewskiego.

KAMERALNY: Dziś i dni następnych dramat Rittnera „W małym domku" z Adwentowiczem i Żabczyńską.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i dni następnych operetka „Yacht miłości". Wkrótce „Polowanie na lamparta".

TEATR DRAMATYCZNY: (Hipoteczna 8): Dziś i jutro „Małżeństwo z konwenansu" Jadwigi Rzepeckiej-Iwanowskiej.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa Kapistów Magdaleny Gross, Feuerringa i L. Dołżyckiego. W salach kawiarnianych IPS'u wystawy zbiorowe H. Stażewskiego i Wł. Strzemińskiego.

ZACHĘTA: Wystawy F. Vallottona, B. Kopczyńskiego, A. Styki, St. Dybowskiego, L. Jagodzińskiego, A. Jakimczaka, J. P. Janowskiego, St. Wocjana, St. Żurawskiego i ogólna.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Dziś recital Bolesława Kona.

KINA

ADRIA: „Zdobyć cię muszę".
APOLLO: „Csibi".
AMOR: „Sekret kobiety", „Cham".
ANTINEA: „Król cyganów" i „Burza nad Zakopanem".
ATLANTIC: „Tańcząca Wenus".
AS: „Don Kiszot" i „Pierwsza miłość cowboya".
BAJKA: „Mój przyjaciel król" i „Jego ekscelencja subjekt".
CAPITOL: „Romans Mańki Greszynoj" i „Człowiek, który zabił".
CASINO: „Kobieta i bestja".
COLOSSEUM: „Papryka" i rewja.
COLOSSEUM (mała sala): „U wrót Antarktydy" i „Pionierzy Texasu".
CORSO: „Prokurator Alicja Horn" i rewja.
CZARY: „Parada rezerwistów".
CRISTAL: „Bohater Arizony".
EUROPA: „Maskarada miłości".
ERA: „Bunt młodzieży" i „Zabawka".
FAMA: „Iskor".
FORUM: „Niewidzialny człowiek".
GLORJA: „Wanima".
HOLLYWOOD: „Noc dla ciebie" i rewja „Tata tańczy z mamą".
IKS: „Cud wilków" i „Fałszywy strzał".
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Czemp" i dodatki.
LOS: „Człowiek małpa" i „Flip i Flap".
LUX: „Zabawka" i „Królowa Południa".
MEWA: „Syn Indyj" i „Cudotwórca".
MAJESTIC: „Porwanie Kidnapping".
MASKA: „Pożegnanie z bronią" i film polski.
MARS: „Zabawka" i „Człowiek, który ukradł serce".
MIEJSKIE MŁODZIEŻY: „Każdemu wolno kochać".
MIEJSKIE: „Prywatne życie Henryka VIII".
NOWA TOMBOLA: „Uśmiech szczęścia" i „Panna Jossetta moja żona".
OKO PRASKIE: „Halka" i dodatki.
PALACE: „Byłem ci wierny" i rewja.
PAN: „Maharadża Rampuru" i „Pod wrogim sztandarem".
PETIT TRIANON: „Pożegnanie z bronią" i „Noc w raju".
PROMIEŃ: „Król cyganów".
PRAGA: „Burza o brzasku" i rewja.
RIVIERA: „Serca wiecznie młode" i „Księżna Łowicka".
RAJ: „Tom Mick" i „Ponad śnieg".
ROXY: „Parada rezerwistów".
SOKÓL: „Zła dziewczyna", „Rozkoszna przygoda".
SŁOŃCE: „Braterstwo Ludów" i film polski.
SPLENDID: „Życie bez jutra" i rewja.
TON: „S. O. S. Góra lodowa".
UCIECHA: „Sztuka życia".
UNJA: „Orły na uwięzi" i rewja.

Jakie ulice w stolicy Otrzymają nowe asfalty

Przy zachowaniu jednostronnego ruchu kołowego, a tramwajowego bez zmian, jedną z najbliższych spraw w śródmieściu będzie ułożenie asfaltu na Senatorskiej na odcinku od pl. Teatralnego do pl. Bankowego (wyłącznie). W celu skrócenia okresu robót na tej ulicy, zastosowany będzie kosztowniejszy cement szybko twardniejący. Dzięki temu roboty te będą skrócone z 46 do 29 dni.

Również przy układaniu jezdni na ul. Focha, co nastąpi 12 czerwca, zastosowany będzie szybkotwardniejący cement. Roboty będą trwały tam 17 dni zamiast 26. Ruch kołowy na tej ulicy ma być całkowicie zamknięty do 2 lipca. 27 kwietnia projektowane jest rozpoczęcie układania jezdni asfaltowej na ul. Czarneckiego na Żoliborzu od pl. Inwalidów do pl. Krasińskiego.

Układanie jezdni asfaltowych trwać będzie na ul. Skolimowskiej i Chocimskiej od 7 lipca do 14 sierpnia, na Mokotowskiej od pl. Zbawiciela do Polnej od 7 lipca do 4 sierpnia, na pl. Marszałka Piłsudskiego od Królewskiej do Wierzbowej, Sędziowskiej od Langiewicza do Wawelskiej od 5 do 17 czerwca, Foksal od Kopernika do końca od 26 maja do 13 czerwca, Koszykowej do Żelaznej do Raszyńskiej od 13 czerwca do 30 lipca, wybrzeża Kościuszkowskiego od wiaduktu mostu Poniatowskiego do ul. Czerwonego Krzyża od 29 maja do 7 lipca i Poznańskiej między Żórawią i Nowogrodzką od 26 lipca do 2 sierpnia przy zamknięciu ruchu kołowego na tych ulicach.

Komunikaty teatrów

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „MARJI STUART", „SZKOŁY PODATNIKÓW" I „UPIORÓW" TRZY PREMJERY

W b. teatrach miejskich dziś i jutro odbędą się ostatnie przedstawienia po zniżonych cenach (popołudniowych) „Marji Stuart" w teatrze Narodowym (z Malicką, Pancewiczową i Leszczyńskim na czele), w Letnim — „Szkoły podatników" (z Fertnerem, Lindorfówną, Kurnakowiczem, Wesołowskim i Jarkowską na czele) i w Nowym — „Upiorów" (z Dulębą, Węgierką, Zniczem, Boneckim i Tarnowiczówną).

We czwartek, 19 b. m., w teatrze Narodowym premjera „Ucieczki" Galsworthyego w przekładzie J. Rawicza. Niezwykle na czasie przychodzi obecnie przypomnienie ze sceny genjalnego autora „Sagi rodu Forsytów" i jednej z najbardziej typowych — dla jego światopoglądu i sposobu ujmowania zjawisk — komedyj. „Ucieczka" napisana jest ciekawą nawskroś nowoczesną techniką, jest to film udramatyzowany. Reżyseruje „Ucieczkę" E. Chaberski, dekoracje St. Jarockiego. Grają: Węgrzyn (rola główna), Różańska, Leszczyński, Macherska, Gellówna, Buszyński, Janecka, Czaplińska, Z. Chmielewski, Łapiński, Dominiak, Bonecki, Hnydziński, Jarszewska, Nakoneczna i inni.

W Teatrze Letnim 20 b. m. premjera „Domku z kart", komedji muzycznej znanego kompozytora wiedeńskiego Grannichstaedtena, autora „Orłowa", „Hinduski" i in. Teatr Letni, pragnąc dać publiczności odmienną rozrywkę, sięgnął do nowego rodzaju sztuk, których dotychczas nie dawał: sięgnął nie do operetki, lecz do czystej komedji ilustrowanej muzyką. Reżyseruje „Domek z kart" K. Borowski, dekoracje i kostjumy wedle projektów Zofji Węgierkowej, opracowanie muzyczne M. Altenberga, przekład T. Kończyca. Naczelne role grają: Malicka, Maszyński, inne — Łapiński, Krzewiński, Czaplińska, Krzymuska, Żeliska, Kajzerówna, Kawińska, Rapacki i inni.

Dnia 20. IV. w teatrze Nowym premjera „Simony" Devala (autora „Stefka", „Mademoiselle" i „Towarzyszcza") w rolach głównych z Milą Kamińską, Zb. Ziembińskim, którzy na szeregu scen polskich zbierali sukcesy w tej sztuce. Inne role grają: Buszyński, Janecka, Roland, Kawińska, Żeliska i in. Reż. Z. Ziembiński.

„KARYKATURY" JANA AUGUSTA KISIELEWSKIEGO W „ATENEUM"

W piątek, 20 kwietnia teatr Ateneum przypomni publiczności dzisiejszej świetną komedję najwybitniejszego dramaturga młodej Polski, J. A. Kisielewskiego „Karykatury". Przedwcześnie zmarły autor „W sieci" i „Sonaty" dał początek satyrycznej komedji mieszczańskiej, która następnie znalazła swych przedstawicieli w Nowaczyńskim, Zapolskiej i Perzyńskim, a której jak gdyby ostatnie echa, słyszymy jeszcze w komedjach „szkoły warszawskiej" z Kiedrzyńskim na czele. Kisielewski odrazu w pierwszym swym utworze zajął stanowisko najbardziej bojowe wypowiadając się w formie nawskroś oryginalnej, technicznie opanowanej i artystycznie nienagannej. Utwory Kisielewskiego nie ograniczają się jednak tylko do walki z mieszczaństwem i filistrami, ośmieszają tę warstwę, ale najsilniejszy cios zadają tym, którzy tę walkę podjęli, nie posiadając do niej żadnego prawa, zasłaniając się jakiemiś przywilejami natury estetycznej, pod któremi kryła się nicość moralna. Samokrytyka Młodej Polski, dokonana przez jednego z czołowych pisarzy, wyprzedziła na wiele lat stanowisko jakie zajęli Berent w „Próchnie" i St. Brzozowski w „Legendzie Młodej Polski".

Komedje Kisielewskiego posiadają niepospolite walory teatralne — dowodem, — że co pewien czas wracają na repertuary scen naszych — a zarazem weszły na zawsze do literatury, jako perły dramatyki „młodopolskiej".

Sztuka ukaże się w reżyserji zespołowej, dokonanej pod kierunkiem L. Schillera, jednego z nielicznych znawców tej epoki. Stylowe dekoracje skomponował St. Cegielski. W rolach głównych: Kuncewiczówna, Maliszewski, Butkiewicz, Buczyńska, Bohdańska, Hajduga, Borowy, Woszczerowicz, Żukowski, Nowosielski, Wybrański, Srogowiczówna, Porembska, Draczewska, Stróżewski, Horowicz, Buczyński i inni.

Przymus szkolny

Rada szkolna m. stoł. Warszawy zwraca uwagę rodzicom dzieci urodzonych w 1927 r., którzy nie zgłosili dzieci podczas tegorocznych zapisów do publicznych szkół powszechnych, t. j. od 10 do 15 b. m. włącznie, że winni przesłać do Rady szkolnej (Królewska 23), zawiadomienie, gdzie zamierzają uczyć swe dzieci w przyszłym roku szkolnym (w domu lub innej szkole, a nie publicznej powszechnej).

To samo dotyczy rodziców dzieci wszystkich roczników w wieku szkolnym, którzy zamierzają uczyć swe dzieci w domu.

Odwodnienie terenów na prawym brzegu Wisły

Odbyła się, pod przewodnictwem prof. Pomianowskiego, konferencja dla omówienia zagadnienia odwodnienia terenów warszawskich, położonych na prawym brzegu Wisły (Pragi, Targówka, Brudna etc.). Na konferencji tej omówiono kilka zgłoszonych projektów.

W wyniku postanowiono opracować wytyczne uzgadniające zalecenia poszczególnych projektów pod kątem widzenia jaknajszybszego wykonania odpowiednich robót.

NA DAR NARODOWY 3 MAJA SKŁADA SIĘ WYSIŁEK CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO

Rewja Mód w Simie

Czwarty dzień do dzisiaj włącznie przy zapełnionej do ostatniego miejsceczka galowej Sali Sima odbywa się wieczorem Rewja Mód, która układem i inscenizacją swoją przeszła wszelkie oczekiwania i wzbudziła w świecie kobiecym wstrząsające wrażenie.

Dziś wieczorem jury znajdzie się w wielkim kłopocie i w najtrudniejszej w świecie sytuacji. Publiczność, wśród której są prezesowe i marszałkowe, i prezydentowe, i ministrowe, księżniczki filmu i gwiazdy Sztuki ma oddać swe głosy, a jury rozdać nagrody.

Sprezentują się znowu kreacje i modele pierwszych maisons metropolis: Ariane, Aligne, Boche, Lucyna Gomsseau-Kamińska, Myszkorowscy Żmigrydorowie, Clementine Kozłowska.

Manekinom w ewolucjach akompanjuje własnoręcznie sam Elektorowicz. Conferencierka pierwszą w kraju, a z dowcipnych najdowcipniejsza.

Wszystko komponowali artyści-malarze i malarki. W niedzielę, gdy nie będzie chłodu, wszyscy do ogrodu. Dziś komplet.

Aby wstrzymać eksmisję należy udowodnić, że lokator pozostaje bez pracy

W związku z ogłoszonym dekretem, w sprawie wstrzymania eksmisyj z jedno i dwuizbowych mieszkań, należy wyjaśnić, że dekret ten dotyczy tych lokatorów, którzy zostali wyeksmitowani, li tylko spowodu zalegania z komornem. Wobec tego należy zwrócić uwagę, iż, dla wstrzymania eksmisji, zachodzi potrzeba udowodnienia, iż lokator pozostaje bez pracy. W tym celu należy przedstawić: 1) świadectwo ubóstwa, 2) zaświadczenie P. U. P. P. (czerwona legitymacja) i 3 świadków.

Wstrzymanie eksmisji nie następuje automatycznie, lecz należy wnieść odpowiednie podanie do właściwego Sądu Grodzkiego, a jeżeli rozprawa ostatnio odbyła się w Sądzie Okręgowym (pl. Krasińskich Nr. 12), to należy prosić o przesłanie akt do właściwego Sądu Grodzkiego.

Spór o gołębie Doprowadził do zbrodni

Mieszkańcy Wilanowa, a równocześnie sąsiedzi, Stanisław Baguta oraz Władysław i Józef Drewniakowie, od dłuższego czasu byli w sporze na tle zatargów o gołębie. Trudno dociec, który z sąsiadów miał rację, lecz spory, jak to zwykle między miłośnikami gołębi, były coraz częstsze.

Wczoraj dokonana została straszna zbrodnia. Bracia Drewniakowie napadli na Bogutę. Władysław ugodził go nożem rzeźniczym w klatkę piersiową. Cios był śmiertelny.

Przybyły na miejsce wypadku lekarz Pogotowia Prywatnego (11.66-66) stwierdził już zgon ofiary napadu. Bracia Drewniakowie po dokonaniu zbrodni zbiegli do pobliskich lasów i są obecnie poszukiwani przez policję.

„Biskup" Faron u prokuratora

Donosiliśmy niedawno o wszczęciu dochodzenia przeciwko „biskupowi" kościoła narodowego, Faronowi, za udzielanie rozwodów. Na aktach, sporządzanych przez „biskupa" Farona, figurowała pieczątka o treści: „Parafja kościoła narodowego w Katowicach, filja w Warszawie".

W ubiegłą sobotę „biskup" Faron został wezwany do Urzędu Prokuratorskiego, gdzie był przesłuchiwany przez wiceprokuratora III rejonu. Przesłuchiwanie Farona trwało przeszło 3 godziny. Szczegóły badań są trzymane w tajemnicy. „Biskup" Faron po przesłuchaniu został zwolniony.

Zniżka cen

W ostatnich dniach nastąpiło zaostrzenie tendencji zniżkowej na polskie masło eksportowe, co pozostaje w związku ze spadkiem cen, zwłaszcza na rynku niemieckim, gdzie za pierwszy gatunek masła osiąga się najwyżej 2.80 zł. za 1 kg., gorsze zaś gatunki notowane są jeszcze niżej.

Niebezpieczny zboczeniec osadzony w zakładzie obłąkanych

Decyzją władz prokuratorskich umieszczony został w zakładzie dla obłąkanych Antoni Górniak, którego aresztowano w r. ub. za poranienie kilkunastu kobiet scyzorykiem. W toku śledztwa ustalono, że Górniak dopuszczał się swych czynów w stanie zupełnego zamroczenia umysłowego.

Ekspertyza psychjatryczna ustaliła, że posiada on wszelkie cechy słynnego zboczeńcza Kürtena, z Düsseldorffu.

Przez okno Wynieśli urządzenia kawiarni

Przy ul. Żelaznej 16, współwłaścielkami kawiarni „Krysieńka" były: Anna Krystyna Tarczyńska i Zofja Marczukowa. Wczoraj pomiędzy wspólniczkami wynikła sprzeczka, poczem Tarczyńska umowę spaliła. Następnie namówiła czterech znajomych mężczyzn, m. in.: Mieczysława Rubbla i Władysława Kruka (nigdzie niemeldowanych, którzy zaczęli wynosić przez okno od podwórza urządzenie kawiarni: lustro, stół z marmurowym blatem i t. p. Rzeczy te oczekujący na podwórzu wspólnicy wynosili następnie do taksówki,, stojącej na ulicy.

Tymczasem Marczukowa dowiedziała się o tem, wybiegła na ulicę i zdołała lustro odebrać. W czasie szamotania się została uderzona nożem w prawę rękę przez Kruka. Z pozostałemi rzeczami taksówka odjechała na ul. Grójecką 7, gdzie Tarczyńska otworzyła kawiarnię na własną rękę. Marczukowa, obliczająca straty na 150 zł. zameldowała o powyższym fakcie w policji XI komisarjatu, gdzie sporządzono protokół celem pociągnięcia sprawców do odpowiedzialności.

Od 21 b. m. Zmiana kierunku tramwajów linji „O" - Okólnej i „P" - Powiśla

Z dniem 21 b. m. zamierzone jest rozpoczęcie robót przy ułożeniu nowej nawierzchni z kostki kamiennej na ul. Smoczej od Nowolipek do Nowolipia i ul. Nowolipie od Smoczej do Żelaznej. W związku z tem projektowana jest zmiana kierunku ruchu tramwajów linji „Okólnej" i „P" na ul. Smoczej i Nowolipie na okres, od 30 kwietnia do 14 czerwca.

W tym czasie, tramwaje tych linij będą kierowane drogą okrężną. Natomiast ruch kołowy na tych ulicach będzie zamknięty do 13 lipca na czas ułożenia podłoża betonowego pod szyny tramwajowe. Do 3 maja roboty na tych ulicach będą prowadzone w ten sposób, że będzie mógł być utrzymany jednostronny ruch kołowy.

Podwieczorek Związku Pań Domu

Zarząd Związku Pań Domu zaprasza swe członkinie i wprowadzonych gości na podwieczorek - dancing, który odbędzie się w niedzielę, dnia 22 kwietnia, między godz. 6 — 11 wieczorem w kawiarni przy instytucie propagandy sztuki (I. P. S.) Królewska 13.

Wypadki i kradzieże

POŻARY

Przy ul. Białej 6, w komórce należącej do Stanisława Sepety, wskutek zaprószenia ognia, zapaliły się szmaty. Pogotowie IV oddziału straży, po 15-minutowej akcji pożar ugasiło.

Nadto pogotowie III oddziału wyjeżdżało w Al. Ajazdowskie 20 i Filtrową 59, gdzie stwierdzono jedynie zadymienie, wskutek wadliwie urządzonych przewodów kominowych lub zanieczyszczenie ich.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

32-letni Aleksander Choroszewski, stolarz, (Wronia 62), będąc podchmielony, zadał sobie nożem ranę kłutą klatki piersiowej przy ul. Chyrowskiej 4 w Targówku.

38-letni Władysław Łukasik, muzykant, również będąc podchmielony, otruł się kreozotem w mieszkaniu własnem (Okopowa 18).

32-letni Mieczysław Wiśniewski, murarz, (Kaszubska 5, Sielce), będąc pijany, zadał sobie nożem ranę cięto-kłutą brzucha. — Pogotowie, po udzieleniu pomocy, przewiozło Łukasika do szpitala Wolskiego, Wiśniewskiego zaś — do Dz. Jezus.

SAMOCHÓD W DRZWIACH CUKIERNI

Przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Żórawiej, nastąpiło starcie dwóch taksówek. Jedna z nich, Nr. 21859 (179), wskutek starcia wpadła na chodnik, a następnie w drzwi cukierni Konstantego Wiśniewskiego, gdzie zatrzymała się o mur, wyrywając część jego oraz druzgocąc dolną część szafki reklamowej zakładu fotograficznego Wł. Miernickiego. Przechodząca wówczas jakaś służąca w samą porę wpadła do cukierni i tym sposobem ocalała, w przeciwnym razie zostałaby przygnieciona do muru. Poważnie uszkodzony samochód został zaciągnięty do garażu.

WYPADKI SAMOCHODOWO-MOTOCYKLOWE

Przy zbiegu Nowego Świata i Al. Jerozolimskich, samochód przejechał 25-letniego Jana Zdrojewskiego, elektromontera (Białostocka 20). Doznał on poranienia czoła, oraz potłuczenia twarzy i rąk.

Na ul. Korytnickiej w Grochowie, jadący z nadmierną szybkością motocykl, przejechał 12-letnią Halinę Wajdównę, uczenicę (Korytnicka 29). Dziewczynka doznała złamania prawej nogi. Sprawca przejechania zbiegł. Poszwankowanych opatrzyło Pogotowie, poczem Zdrojewskiego przewiozło do domu, Wajdównę zaś — do szpitala przy ul. Kopernika.

RADJO

Wtorek, dn. 17 kwietnia.

16.05 Skrz. P. K. O 16.20 Ochrona przyrody — M. Mniszek-Tchorznicki. Recital śpiew. I. Downar - Zapolskiej. 16.55 Recital fort. E. Horodyskiego. 17.30 Odczyt dla maturzystów: Z tajemnic krwiobiegu — P. Słonimski. 17.50 W Warsztatach mechanicznych — Z. Troniewski. 18.10 Skrz. muz. 18.25 Kwartet smyczk. Mozarta C-dur (pł.). 19.15 Bież wiad. rol. 20.02 Operetka „Gri-gri" (w 3 akt.) P. Linckego ze studja warsz. P. R. W przerwie (ok. 21.00) Kwadr. liter.: Fragm. z pow. Mauriaca „Kamilka". 22.30 Muz. tan. z danc. Oaza. 23.30 Koniec aud.

Środa, dn. 18 kwietnia

7,00 Pocz. aud. 12,05 Konc. zesp. jazz. W. Wilkosza. 15,20 Walce J. Straussa w wyk. wielkich orkiestr symf. (pł.). 15,50 Aud. dla dzieci: O mydle, gąbce i kauczuku — pogaw. Z. Kacprowskiego i Listy od dzieci. 16.20 Skrz. poczt. 16,35 Konc. solistów (Tr. z Krak.) — St. Mikuszewski (skrz.) i C. Nadi (sopr.). 17,30 Odczyt dla maturzystów: Gruczoły i hormony — P. Słonimski. 17,50 Jak przybywają zwierzęta do ogrodów zoolog. — J. Żabiński. 18,10 Muz. lekką z kaw. Italia. 19,15 Skrz. poczt. rol. 19,25 Felj. liter.: Niebezpieczne związki literatury i filmu — St. Zahorska. 20,02: IX Symfonja Beethovena (pł.). 21,20 Felj. „Kosztowne dni Marglowej" — K. Muszałówna. 21.25 Konc. „wirtuozowski" — Z. Rabcewiczowa (fort.) i H. Leska (śp.). 22,25 Muz. tan. z rest. hol. Bristol. 23,30 Koniec aud.

Pobór

W środę, 18 b. m., w lokalu przy ul. Stalowej 73, odbędzie się dodatkowa komisja poborowa dla poborowych, zamieszkałych na terenie 15, 17, 18, 24 i 25 komisarjatów P. P., podlegających P. K. U. Nr. 3.

Na komisję tę winni stawić się wszyscy ci poborowi, którzy dotąd obowiązku tego z jakichkolwiek powodów nie dopełnili, a obecnie otrzymali odpowiednie wezwania z Komisarjatu Rządu.

Zmarli

ś. p. Bronisława z Kiewliczów I v. Skulska, II v. Delaszkiewicz, l. 86, w Warszawie; ś. p. Feliks Bogatko, em. sędzia, l. 70, w Toruniu; ś. p. Zofja z Urbańskich Röhrowa, w Ostrowcu; ś. p. Stanisław Zdzieszyński, urzędnik, l. 64, w Warszawie; ś. p. Wandalin bar. Maltzan, obyw. ziem., l. 75, w Warszawie; ś. p. Anastazja z Kusieckich Milkerowa, w Wiedniu; ś. p. Jan Franciszek Szeihing, em. nauczyciel, l. 75, w Warszawie; ś. p. Marja z de Vobbé Mszczonowska, l. 46, w Warszawie; ś. p. Jan Ożarowski, l. 26, w Warszawie; ś. p. Elżbieta z Gardulińskich Brzezińska, wdowa, l. 60, w Warszawie; ś. p. Ksawery Jaroszyński, w Warszawie; ś. p. Janina Helena z Dytkowskich Niesiołowska, urzędniczka, l. 54, w Warszawie

„Nie rozumiem jej"

Co mówi mężczyzna o kobiecie

Najlepsi mężowie

Amerykanie są najlepszymi mężami pod słońcem. Szanujący się Amerykanin uważa za swój święty obowiązek harować przez całe życie, po to, by jego żona mogła ubierać się według ostatniej mody, urządzać kosztowne coctail parties, uprawiać najdroższe sporty i jeździć na week - endy ze swoimi flirtami. Kobieta w Ameryce była ongi zjawiskiem rzadkiem, artykułem zbytku, — bowiem w osiedlach settlersów większość stanowili mężczyźni i tem zapewne się tłumaczy kult dla kobiety, a raczej dla kobieciątka, które traktuje się mniej więcej tak, jak rasową sjamską kotkę, nieobliczalnie kapryśną, ale uroczą.

Otóż za rządów Roosevelta pierwszy raz ośmielono się urządzić ankietę na temat kobiety p. t. „Dlaczego kobieta jest zagadką"?

Kaprys kobiecy

Odpowiedzi nadesłali głośni i mniej głośni literaci, businessmeni, amanci filmowi, no i rozmaite zwykłe Babbitty. Ankieta wypadła dla kobiet niezbyt przyjemnie. Uczestnicy jej skarżą się przedewszystkiem na kapryśność kobiet. Powiadają, że na kobietę nie można liczyć — nigdy niewiadomo jak jej dogodzić. To co się jej podoba dzisiaj, nie podoba się nazajutrz.

Oto kilka charakterystycznych odpowiedzi- zapytań, odzwierciadlających nastroje, panujące wśród mężczyzn amerykańskich.

— Dlaczego kobieta potrafi przelecieć Atlantyk, a boi się myszy? — zapytuje znany pisarz Irving Cobb. — Dlaczego kobiety tracą czas na upiększanie twarzy, a nie chcą poświęcić ani chwili na rekolekcje zmierzające do reparacji charakteru?

Wydawca Lengel dziw się dlaczego kobiety przeobrażają się po ślubie. „Gdy się z nią zaręczyłeś była aniołem, bezradną istotą, tęskniącą do miłości — potem przedzierzga się w tyrana, w sędziego, w prokuratora, wydającego bezapelacyjne wyroki. Przedtem była oszczędna i „nie dbająca o pieniądze" — potem zmienia się w rozrzutnicę, nie liczącą się z niczem. No i ta pasja przerabiania mężczyzny na własną modłę. Można chyba żyć z kimś w przyjaźni, nie wymagając od niego, by się wyparł swego ja...

Imaginacja i roztargnienie

Fotogeniczny amant filmowy Gable twierdzi, że kobiety mają zbyt wiele imaginacji. Kretowiska jawią się im w postaci Himalajów, a Himalaje maleją w ich oczach do rozmiaru kretowisk. Ważne problemy wydają się im „niczem" — przywiązują zaś ogromną wagę do drobiazgów. Zdolne są wybaczyć mężczyźnie śmiertelny grzech, a nie są w stanie darować mu drobnego uchybienia. Zapomną, że je skrzywdził w sposób bezprzykładny, ale do śmierci pamiętać będą, że je kiedyś mimowolnie obraził. Nieraz urojona krzywda staje się przyczyną rozwodu, podczas, gdy istotne winy znajdują łaskę w oczach żony. Bywa, że ci kobieta przebaczy zbrodnię, a zatruje ci cały wieczór, albo cały miesiąc dokuczaniem na temat jakiejś urojonej kobiety, za którą się obejrzałeś w restauracji. Pozatem należy sobie zanotować, że kobieta zakochana nigdy nie bierze pod uwagę istotnych zalet mężczyzny. Najmądrzejsza, może kochać durnia i łotra, a odepchnie szlachetnego mędrca. Zresztą dureń będzie się jej wydawać genjuszem, a ci co krytukują — zazdrośnikami.

Inspektor policji i detektyw Willemse zwraca uwagę, na łatwość, z jaką kobiety gubią drobne przedmioty i upuszczają rękawiczki, szale, puderniczki. Gdy się pytają policjanta o drogę, to obierają potem przeciwny kierunek, a kierując samochodem udają, że nie widzą sygnałów.

Inni uczestnicy ankiety zapytują z goryczą: „dlaczego żadna kobieta nie wierzy, że nas zatrzymało posiedzenie, albo praca w biurze? Dlaczego, gdy się spóźnimy na obiad widzą zaraz za nami cień blondynki, lub brunetki?

Kobieta nie da sobie nigdy wytłumaczyć, że nie powinna porządkować papierów na biurku męża. Wystarczy ją poprosić, żeby tego nie robiła — aby się natychmiast (w twojej nieobecności) zabrała do porządkowania. W rezultacie tracisz potem całe dnie, na szukaniu najpotrzebniejszych dokumentów.

Kobieta nie ma szacunku dla brzytwy i żyletki mężowskiej, a tubę z pastą do zębów wyciska od środka. Kobieta zawsze chce być kimś innym — powiada aktor Montgomerry — blondynka chce być brunetką, kobieta niezależna tęskni do niewoli małżeńskiej, mężatka zazdrości chłopczycom.

Irytujące: mówi „tak", gdy myśli „nie"

— Co nas najbardziej irytuje w kobiecie — zwierza się inny Babbitt — to to, że nie umie milczeć, że godzinami wisi u telefonu, że nie umie się ubrać w dziesięć minut, a wychodząc z domu wraca dziesięć razy po zapomniane drobiazgi. Kobieta wychodząc z domu zawsze sobie „po drodze" przypomni, że czegoś zapomniała. Czasami jest to złudzenie — ale ona będzie dręczyć siebie i towarzysza, zastanawiając się „co też mogła zapomnieć". Jest to typowo kobieca choroba.

— Irytującą jest niewieścia zależność od mody — brzmi inna odpowiedź — o ile moda każe jej nosić talerz na głowie, włoży go napewno. Najmądrzejsza kobieta gotowa jest nosić ciężkie futra w sierpniu, a jedwabne pończochy podczas mrozu.

Znany chirurg Crum skarży się, że inteligentne kobiety potrafią się kochać w głupich amantach filmowych i niewidzialnych speakerach radjowych. Że do nich pisują listy.

I dlaczego zachowują się w sposób nienaturalny, gdy się chcą spodobać mężczyźnie? Nic nie ma nieznośniejszego nad owe „wywnętrzania" się przed tylko co poznanym mężczyzną, przyznawania się do grzechów, kaprysów („bo ja już jestem taka") dawanie wykrętnych odpowiedzi, obliczonych na efekt, albo na wzbudzenie zazdrości, albo zainteresowania. My nie „dlatego" lubimy kobiety, tylko — „pomimo tego". A lubilibyśmy je znacznie więcej, gdyby były naturalne i proste.

— Dlaczego... Och, dlaczego! — woła z patosem aktor Richman — kobieta mówi zawsze „tak", gdy myśli „nie", a mówi „nie" gdy chce powiedzieć „tak"...

„Milutki"

I jeszcze jedna odpowiedź:

— Niechże się one raz wreszcie oduczą od nazywania wszystkiego i wszystkich słodkiemi przy domkami. Dla kobiety przymiotnik „milutki" odnosi się zarówno do obrazu Goyi, jak do kapelusza. „Milutki" bywa piesek, stary mąż, krawat w kropki, murzyn-atleta, kostjum kąpielowy i t. d. Kobieta mówi „moje złotko" — do kochanka, do krawcowej, do krokodyla w zoologicznym ogrodzie... Ach ten brak umiaru...

Tak się wywnętrzali idealni mężowie z Ameryki. Warto byłoby przeprowadzić podobną ankietę wśród ich żon...

Drożyzna poczty

przyczyną ograniczenia ruchu

Związek Izb Przemysłowo-Handlowych w latach ubiegłych niejednokrotnie występował do czynników miarodajnych z szczegółowo umotywowanemi wnioskami o poddanie rewizji obowiązujących opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych.

Obecnie Związek Izb ponownie wystosował do ministerstwa Poczt i Telegrafów memorjał, w którym podkreśla, iż niewspółmierny wzrost obciążeń opłat pocztowych w porównaniu do roku 1927, który to stan do chwili obecnej nie uległ zmianie, nie znajduje usprawiedliwienia i nie pozostaje w żadnym stosunku do ogólnej pauperyzacji.

Niedostosowanie opłat pocztowych do obniżonej stopy życiowej i zdolności nabywczej szerokich warstw społeczeństwa, w szczególności przemysłu i kupiectwa, stwarza niekorzystną sytuację dla sfer gospodarczych, jak i dla przedsiębiorstwa „Polska Poczta Telegraf i Telefon". Ograniczenie potrzeb, związanych z korzystaniem z usług poczty, co z konieczności ma miejsce w coraz szerszym stopniu, odddziaływa ujemnie na normalny tok interesów międzymiastowych, względnie międzypaństwowych; daje się obserwować ograniczenie przy korzystaniu z nich do wypadków nadzwyczajnej wagi i pilności, a wobec wysokich opłat za przesyłki pocztowe, wypadki rozwiązywania kwestji doręczania w inny, tańszy, niejednokrotnie nawet nielegalny sposób nie są odosobnione. Również opłaty pocztowe, telegraficzne i telefoniczne w obrocie z zagranicą powodują nadmierne obciążenie tranzakcyj eksportowych, co odbija się ujemnie na kalkulakcji i zdolności eksportowej przedsiębiorstw krajowych.

A propos

Historja autentyczna

Wiem zgóry, że każdy, kto przeczyta poniższą historję, powie: „Blaga. Zbyt dobre, aby było prawdziwe". A jednak wypadek jest do ostatniego szczegółu autentyczny.

Zdarzyło się to dwa tygodnie temu. Przed świętami. Na małej stacyjce prowincjonalnej.

Pewna pani, wyjeżdżająca na święta do Warszawy, przyjechała na stację, aby się nie spóźnić — już na godzinę przed odjazdem pociągu. O piątej popołudniu. Lecz pośpiech ten, a właściwie jego konsekwencja w postaci tak długiego oczekiwania na pociąg miała i swoje złe strony. Trudno. Człowiek jest tylko człowiekiem. Uczuła to w pewnej chwili i nasza bohaterka, zaczem poczęła szukać instytucji, przeznaczonej dla ludzi. Stacyjka, jak się rzekło, była niewielka, tedy, jak zwykle na małych stacyjkach, owa instytucja stała o dobre kroków czterdzieści. Pani poszła tam szybkim krokiem.

I oto, zdarzyło się nieszczęście, które można wytłumaczyć tylko słabą frekwencją owej instytucji, a co za tem idzie, zardzewiałym zamkiem. Zatrzasnąć się — zatrzasnął, ale otworzyć, ani rusz. Pani mocowała się z zasuwką czas dłuższy, wreszcie, słysząc zbliżający się turkot pociągu poczęła walić w drzwi co siły, wołając ratunku.

Wiadomo, co to są małe stacyjki. Żeby je gromy zatrzaskały, nikt się nie zjawi. Pani rozpaczała, waliła w drzwi, krzyczała, wszystko napróżno. Pociąg odszedł uwięziona została.

Jeszcze z godzinę tłukła się w ciasnej klitce ofiara zardzewiałego zamka, wreszcie osłabła i zalana łzami bezsilnej rozpaczy, ustała. Siadła nieboże z ponurą rezygnacją. Właściwie było jej już teraz wszystko jedno: następny pociąg odchodził dopiero nad ranem.

O jakiejś godzinie (było już dobrze pod wieczór), usłyszała kroki. Zerwała się i z nagłym przypływem energji poczęła dobijać się do drzwi. Przechodzień usłyszał alarm, przybiegł i otworzył drzwi.

Był to zawiadowca stacji.



— Skandal! — krzyknęła rozwścieczona na ten widok pani — takie zamki? Otworzyć ich nie można? To jest porządek? Rozniosę tę budę na drobne kawałki! Ministrowi się poskarżę!

— Co się pani awanturuje? — rozgniewał się naczelnik — co to za wrzaski? Zamki są w porządku!

— Z pięć godzin już tu siedzę przez wasze zamki przeklęte! Na pociąg się spóźniłam! Nie daruję! Do ministra pójdę!

Po dłuższej awanturze (pani jest impetyczka) zawiadowca zrozumiał. Zrozumiał, ale nie uwierzył. Aby przekonać panią, że zamki są w porządku, wszedł do kabiny, zatrzasnął drzwiczki:

— Proszę! — rzekł. — Zasuwka się nie otwiera?

Szarpnął mocniej. Jeszcze mocniej. Szarpnął z całej siły.

— Rzeczywiście! — powiedział stropiony — zacina się.

Począł szarpać, aż mu żyły na czole nabrzmiały. Po kwadransie ustał i spojrzał błędnym wzrokiem na równie osłupiałą damę.

— Ale co teraz będzie? Jesteśmy tu zamknięci na amen...

Dama pojęła całą grozę sytuacji; zawiadowca zrozumiał także, w jaką wplątał się kalaputrynę. On, wysoki urzędnik państwowy!

Jedną wiedzeni myślą, rzucili się na drzwi, jak dwoje furjatów, wrzeszcząc, tłukąc pięściami, kopiąc.

A na małej stacyjce było pusto i cicho.

Więźnie osłabli wreszcie i w najczarniejszej melancholji zdali się na bieg wypadków. Godzina mijała za godziną, dwoje nieszczęśników odczuwało naprzemian przypływy energji (wtedy tłukli w drzwi, jak potępieńcy) i okresy zupełnej depresji, podczas których tracili ochotę do życia.

Koło północy zwrotniczy stacyjny, przechodząc wpobliżu budyneczku usłyszał najwyraźniej wołanie o pomoc. Zdumiony do najwyższego stopnia pobiegł, otworzył drzwi i zaświecił latarką. Zdębiał:

— Pan naczelnik i jakaś pani!

Zatrzasnął drzwi coprędzej, i pędem uciekł do domu, przysięgając sobie, że nic nie widział, nic nie słyszał.

— Podkowiak! Bydlę! — wrzeszczał nieszczęśliwy zawiadowca — wróć się, głupi!

Dwoje nieszczęśliwców przesiedziało w zamknięciu całą noc. Uwolniono ich dopiero około szóstej rano.

Very.

Wystawa budowlana

na Kole

Niezależnie od budowy kolektora pod cmentarzem żydowskim dla umożliwienia skanalizowania Koła, trwają roboty przy wykańczaniu ulicznej sieci kanalizacyjnej w tej dzielnicy. Wszystkie te roboty są prowadzone w takiem tempie, aby mogły być ukończone w sierpniu, gdyż 15 sierpnia ma być otwarta na terenach Koła projektowana przez Bank Gospodarstwa Krajowego wystawa budowlana.

Dla umożliwienia korzystania z ulicznej sieci kanalizacyjnej przed ukończeniem budowy kolektora, przed cmentarzem zainstalowana będzie tymczasowa stacja przepompowywania ścieków.

Odczyty

W czwartek, dnia 19 kwietnia o godz. 8 min. 15 w lokalu Towarzystwa Eugenicznego przy ul. Nowy Świat Nr. 1, prof. Izdebski Włodzimierz wygłosi odczyt p. t.: „Biologiczna i dziedziczna struktura osobowości a wychowanie".

Pearl S. Buck 16)

SYNOWIE

Powieść

Napróżno wieśniaczka waliła w nie i stukała. Słyszała tylko monotonny szmer modlitwy, powtarzanej przez szwagierkę.

Jednakże tegoż dnia, pod wieczór bracia dowiedzieli się o wszystkiem, a gdy następnego ranka spotkali się na ulicy, wiodącej do herbaciarni popatrzyli na siebie niewyraźnie. Pierwszy przemówił młodszy brat, uśmiechając się złośliwie:

— Nasze żony gotowe nas pokłócić. Nie możemy przecież do tego dopuścić. Rozdzielmy je... Niechaj główna brama, prowadząca na ulicę, będzie twoją bramą, ja zaś pozostanę w mojem podwórku i każę wybić wrota na boczną ulicę. W ten sposób będziemy mogli żyć w spokoju. A jeśli nasz najmłodszy brat wróci kiedyś do domu, to mu oddamy oficynę, którą zajmował nasz ojciec. Gdy umrze pierwsza nałożnica będzie mógł sobie zabrać również jej mieszkanie.

Lecz Wang Najstarszy był już zbuntowany przez żonę. Tyle razy w ciągu nocy powtarzała mu przebieg zajścia, tak go męczyła i molestowała, aż jej przysiągł, że tym razem postąpi bezwzględnie, jak pan domu, którego żona została ciężko obrażona przez kogoś z niższej kondycji. Rzekł więc z wymówką:

— A jednak twoja żona postąpiła niewłaściwie, obgadując moią panią w obecności ulicznych gapiów. Nie wypada mi puścić jej tego płazem. Powinieneś ją porządnie zbić. Ze swej strony będę nastawać na to — musisz ją przynajmniej ze dwa razy wysiec rózgami.

Wang Drugi szybko zamrugał małemi oczkami i przemówił łagodnym, przypochlebnym tonem:

— Ty i ja, mój bracie, jesteśmy mężczyznami, wiemy przecież czego można się spodziewać po kobietach. Najlepsza kobieta jest, w gruncie rzeczy, nieokrzesanem stworzeniem. Mężczyźni nie powinni mieszać się do babskich spraw. Przyznaję, iż żona moja postąpiła niemądrze, ale to przecież prosta chłopka. Powtórz to twojej pani i dodaj jeszcze, że ją przepraszam. Przeprosiny nic nie kosztują. A potem rozłączymy nasze żony i dzieci i będziemy mieli spokój. Spotykać się będziemy w herbaciarniach, dla omawiania ważnych spraw, a w domu będziemy mieszkali oddzielnie.

—Ależ.. ależ — wyjąkał Wang Najstarszy i urwał, gdyż nie potrafił tak szybko się decydować, jak młodszy brat.

Wang Drugi zaraz się domyślił, że brat nie wie jak ma ułagodzić swoją żonę, więc rzekł jeszcze:

— Radzę ci, bracie, powiedz swojej żonie poprostu: „Odgrodziłem nasze gospodarstwo od rodziny młodszego brata. Teraz już nikt cię nie będzie niepokoić. Tak ich ukarałem"...

Starszy brat parsknął śmiechem i zatarł tłuste, białe ręce.

— No... no... patrzcie... — wykrztusił.

A Wang Drugi ciągnął dalej:

— Dziś jeszcze sprowadzę murarzy.

Młodszy oświadczył swojej kobiecie, co następuje:

— Nigdy cię już nie będzie napastować ta pyszałkowata mieszczka. Zapowiedziałem staremu bratu, że nie pozostanę z nią dłużej pod jednym dachem. Chcę być panem we własnym domu. Odgrodzimy się od niej. Każde z nas będzie miało oddzielne wejście do domu. Tak będzie najlepiej — nie chcę żebyś była narażona na przykrości.

A starszy udał się do swej żony i przemówił do niej z patosem:

— Ukarałem oboje, jak się patrzy. Bądź spokojna. Powiedziałem bratu tak: — Za karę zamieszkasz poza granicą domu. My pozostaniemy w głównym domu i będziemy wchodzić i wychodzić przez główne odrzwia, ty zaś musisz sobie wybić w murze małą bramę, wychodzącą na boczną uliczkę. Niech się twoja żona nie waży dokuczać mojej żonie. A jeżeli chce koniecznie włóczyć się po ulicy, karmiąc dzieci jak maciora prosięta, to będzie mogła to czynić przed własną bramą, nie przynosząc nam wstydu. Widzisz, matko mych synów, jak rozsądnie to rozstrzygnąłem... Bądź spokojna. Nikt ci już nie będzie uchybiać...

W taki oto sposób obydwaj bracia uczynili zadość pragnieniom żon. Każda z nich uważała siebie za stronę zwycięską, a przeciwniczkę za całkowicie pokonaną. Od tej pory bracia żyli ze sobą w najlepszej zgodzie, a każdy z nich uważał siebie za mędrca. Dopisywał im humor, zadowoleni byli ze siebie, a jedynie dokuczała im przeciągająca się żałoba. Pragnęli jaknajprędzej spotkać się w herbaciarni i omówić sprawę sprzedaży ziemi.

Minęły trzy lata.

Nadszedł wreszcie upragniony dzień uroczystego zakończenia żałoby. Wybrano w tym celu dzień, którego nazwa zawierała pewną symboliczną literę. Wang Najstarszy zajął się przygotowywaniem wszystkiego do ceremonji. I tym razem informacyj udzieliła mu żona, która znała wszystkie przepisy żałobnego obyczaju.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz. Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk.   Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala).   Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA